Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos" wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redakter odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos" wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Naszego Głosu" przy ul. Szewskiej l. 13, pod zarządem p. Ignacego Plesnara Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasarz Hausmanna, w Wiedniu Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorettte directeur, rue Coumartin

Nr. 47. **Kraków, sobota dnia 9 listopada 1901.** **Rok I.**

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Dajemy dziś naszym czytelnikom za „Tygodnikiem ilustrowanym" portret Stanisława Wyspiańskiego. Dla kół literackich już od trzech lat, dla szerokiej publiczności od premjery „Wesela" jest Stanisław Wyspiański najwybitniejszym, w najbardziej górne szybującym szlaki, najsilniej przemawiającym do serc, najbardziej oryginalnym poetą polskim ostatnich lat dziesiątków.

Rysunek Kamińskiego, (Wyspiańskiego fotografii nigdzie odszukać nie można) jest doskonały. Sztaluga malarska, na której tle rysuje się rozwichrzona głowa poety, jest symbolem jego właściwego zawodu. Spojrzenie, pełne powagi i smutku, wpatrzone gdzieś w obrazy swojej wyobraźni, unoszące się w przestrzeni, nadaje wyrazowi twarzy jego właściwą cechę. Obok tego rysunku ogłasza ostatni „Tygodnik" artykuł o Wyspiańskim pióra autora „Zawiszy Czarnego". Tetmajer pisze o Wyspiańskim z entuzyazmem: wskazuje na niego wprost, jako na „wielkiego poetę, którego oczekujemy, którego pragniemy", „największego z poromantycznych poetów polskich, nie wyjmując ani Ujejskiego ani Asnyka", jako na tego, „w którym poezya polska dała odczuć, że może nową epokę swego żywota zaczyna, że jest pełna sił życiowych i że może mieć będzie drugą epokę, podobnie świetną, jak miała u progu wieku XIX".

Oto co pisze Tetmajer: „Niesłychany, zupełnie przypominający Shelleya pośpiech twórczości u Wyspiańskiego sprawił to, że wydawszy lat temu cztery, pierwszy swój utwór, dziś nie może być mierzony inaczej, tylko z epoką zupełnego rozkwitu Mickiewicza i Słowackiego (Krasiński był pod względem rozwoju fenomenem prawie bezprzykładnym) to jest u jednego epoki „Wallenroda", „III. części Dziadów", „Pana Tadeusza", u drugiego „Beniowskiego", „Lilli Wenedy", „Anhellego", „Króla Ducha". Sądzę, że Wyspiański w przeciągu kilku lat nie doszedł, ale doleciał już do pełnego rozkwitu i że złożył temu świadectwo swojem ostatniem dziełem „Wesele".

„Jeżeli się odsunie kwestyę lat, tj. że Mickiewicz i Słowacki zaczynali swoją karyerę, nie mając lat dwudziestu, a Wyspiański, publikując swój pierwszy utwór „Legendę", miał już lat około 28, trzeba powiedzieć, że zaczął on od rzeczy oryginalniejszej i samodzielniejszej niż oni. Oryginalniej zwłaszcza zaczął karyerę niż Słowacki, który długo nie mógł się wydobyć z pod wpływu Mickiewicza i Byrona, aby potem znów na długo wpaść pod wpływ Szekspira i Calcerona, — i który na początku wykazuje olbrzymi literacki talent, nadzwyczajną giętkość, bujność i swobodę wyobraźni, olbrzymi dar słowa, ale nie myśli swoją głową, choć niezawodnie swojem sercem czuje. Wyspiański — jego „Legenda" jest odrazu jakiemś objawieniem, czemś nowem, do niczego niepodobnem, czemś nadzwyczajnym.

Twórca „Wesela".



Stanisław Wyspiański. (Podług rysunku L. Kamińskiego).

„Znałem Wyspiańskiego jako malarza; nie wiedziałem, że pisze. Kiedy mi do rąk doszła „Legenda" zobaczyłem, że jest odrazu „kto inny", że to jest osobny człowiek, osobny poeta, ów przyszły „jaśnie wielmożny pan w literaturze polskiej", jak go humorystycznie, a tak trafnie nazwał przedemną Reymont. Stanął mi w oczach odrazu twórca, „człowiek osobny", „gatunek", coś w rodzaju Mojżesza, bijącego w skałę laską i wydobywającego z niej wodę. Inni nurzali swoje wiadra i wiaderka w mniej lub więcej głębokie studnie i studzienki i wydobywali z nich, mniej lub więcej cywilizowaną, lub mniej lub więcej pozującą na dziką, studzienną wodę, a ten uderzył w skałę i zdrój trysnął, nagły, pierwotny, czysty, podobny do tego jaki trysnął Mickiewiczowi w „Dziadach", jaki trysnął Słowackiemu w „Nowej Dejanirze", lub w „Królu Ducha", Krasińskiemu w „Nieboskiej" i „Irydyonie"...

Czy w tym entuzyazmie Tetmajera nie ma cokolwiek przesady? Nienależymy ani do „urzędowych zapisywaczy" ani do hierarchistów, na których gniewa się Tetmajer, że nie chcą Wyspiańskiemu już dziś dać tego miejsca, które mu się należy. Przeciwnie, żywimy szczere i głębokie uwielbienie dla genjuszu Wyspiańskiego i chętnie wierzymy w jego olbrzymią przyszłość, w której oby stanął jaknajprędzej obok tych, których imiona są symbolami treści naszego narodowego ducha. Wydaje nam się wszakże, że żadne z dotychczasowych dzieł Wyspiańskiego nie jest tem, czem jest „Pan Tadeusz", „Dziady", „Nieboska", „Irydyon"; żadne doskonałością formy nie dorównywa pięknościom „Beniowskiego", „Lilli Wenedy", „Niepoprawnych". Poeta „Legendy" i „Wesela" ma wszystkie warunki, aby wznieść się na wyżyny sztuki i natchnienia, najwyższe, na jakie zdobyła się poezya polska — ale dotąd wdziera się na nie tylko, wdziera się wprawdzie z olśniewającym powodzeniem i z mocą, która każe wierzyć w zwycięstwo, ale u celu jeszcze nie stanął.

Wyspiański kończy obecnie nowe dzieło. Nosić ono ma wielki tytuł: „Dwudziesty dziewiąty Listopada". Dyrekcja teatru krakowskiego z niecierpliwością czeka na rękopism, aby rzecz módz już wystawić w sam dzień narodowej pamiątki. Nikt jeszcze nie wie, jakiem to dzieło jest, ale oczekujemy go wszyscy nieledwie z biciem serc, w przekonaniu, że przeżyjemy wieczór górnie i wśród podniosłych wrażeń. Ufamy, że usprawiedliwi ono w pełnej mierze ten

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

entuzjazm, jaki twórczość Wyspiańskiego budzi w towarzyszu po piórze i lutni, który wraz z nim i obok niego sięga po laur nowego rozkwitu polskiej poezji.

* * *

I znowu widmo wojny staje przed światem. Rozwieje się prawdopodobnie w mgłę, gdyż trudno przypuścić, aby „chory człowiek“ ze Wschodu zdobył się na energję podejmowania zbrojnego oporu przeciwko aktom gwałtu republikańskiej floty, osławionej protekcyą cara-samodzierżcy... Ale Turcy wierzą w fatalizm, tak jak Boerowie wierzyli w nieugięte prawidła sprawiedliwości rządzące losami ludów! Kto wie zatem, czy wody cieśniny Dardanelskiej nie zarumienią się krwią i czy nie zaświeci nad Carogrodem łuna pożaru, od której mogą zająć się wielkie przestrzenie Europy...

Kiedy carski minister Murawiew ogłaszał swój pamiętny memorjał do mocarstw świata, wykazujący konieczność powszechnych rozbrojeń i stworzenia trybunału, któryby rozsądzał spory narodów, wśród powszechnego głoszenia entuzjazmu dla cara-mirolubcy, bardzo nieliczne głosy przestrzegały tylko przed obłudnym humbugiem carosławia. Jesteśmy dumni, że wśród tych głosów był głos redagowanego wówczas przez nas dziennika.

Zaledwie skończyła się hagska konferencya pokojowa, jakby na ohydną jej parodję z drugiego końca świata doleciał huk dział i afrykańskie veldty zbroczyły się krwią narodu, któremu car powierzył, właśnie jakby przez szyderstwo, rolę gospodarza na pokojowej konferencyi. Dwa lata trwa już ta straszna wojna. Dwadzieścia tysięcy Holendrów boerskich siedzi w niewoli na św. Helenie i Ceylonie. Cztery tysiące padło trupem w walce o wolność. Z końcem sierpnia liczba Boerów spędzonych w obozy, utworzone przez Anglików dla pojmanych, dla starców, dla kobiet i dzieci i dla murzynów wynosiła 105.347 białych i 32.272 czarnych. Wśród białych było 16.695 mężczyzn powyżej 12-go roku życia, 36.427 kobiet i 52.225 dzieci. W czerwcu umarło 777 białych i 5 murzynów. Anglicy nazywają te obozy obozami dla schronienia. Właściwiej byłoby nazwać je — obozami dla wytępiania. Całe stulecie nie naprawi spustoszeń i zdziesiątkowania ludności w obu wolnych republikach.

Anglia wydała na wojnę afrykańską przeszło cztery miljardy. Straty armji angielskiej wykazują 3266 oficerów i 72.199 żołnierzy; w te cyfry nie wliczono 15.000 chorych i rannych leżących w Afryce. Z pomiędzy tych strat, 2439 oficerów i 55.031 żołnierzy odesłano do Anglji, jako niezdatnych do służby; reszta padła na polu walki lub umarła z ran i chorób. Tylko 7 oficerów i 613 ludzi wykazują oczywiście fałszywie angielskie zestawienie urzędowe, jako jeńców boerskich.

W ostatnich czasach rozpoczęto po obu stronach represalja. Już jenerał Botha kazał rozstrzelać pojmanego angielskiego oficera, jako wzajemność za stracenie przywódców boerskich, którego dopuszcza się potworny Kitchener. Wojna zamienia się w ohydną rzeź i staje się hańbą ludzkości. Zezwierzęca ona uczucia społeczeństwa, budzi krwiożercze i zaborcze we wszechświecie instynkty; to też ruchy floty republiki, na której czele stoi wolnomularski a płaszczący się przed caratem rząd, budzić muszą żywy niepokój. Mogą one bardzo łatwo być początkiem działania, którego ster trzyma w ręku kamaryla cara-mirolubcy i która może pogrążyć Europę w otchłań krwi, łez i żałoby... *Audax.*

O nagrodę Deutscha.



Santos Dumont wznosi się swoim balonem lecąc z Aeroparku do wieży Eiffla.

O nagrodę Deutscha.



Santos Dumont, wynalazca przyrządu do kierowania balonem.

Z TEKI FELJETONISTY.

Jakiż to człowiek mądry!

Gdy Jacek stanie na katedrze ucząc, do cnoty, do poświęcania się dla dobra publicznego nawołując, to tłum jego słowami porwany jego siłą argumentacyi i młodzieńczym zapałem rozentuzjazmowany szepcze w zachwycie:

— Jakiż to człowiek mądry!

* *

Gdy wyda na świat nowe dzieło, w którem uderza na sobkowstwo i egoizm, gdy potęgą swego literackiego talentu burzy kult złotego cielca, ojca i twórcy wszystkich zbrodni świata, gdy zapala nowe dla ludzkości światła, które wskazują cel, jakim jest dobro społeczeństwa, miłość bliźniego i miłość Boga, to czytelnik urokowi iskry bożej, którą błyszczy jego pióro oprzeć się nie może. Dusza ludzka, choćby tak zimna jak kłoda drzewa, zapali się, jeśli ją do ognia przyłożysz. A dobra książka jest jako garść ziarna: gdy sto ziarn rzucisz na ludzkie dusze, to na

Zgon Li-Hung-Czanga.



Li-Hung-Czang, według ostatniej fotografii.

jednej zejdzie sto, na drugiej dziesięć, na trzeciej jedno tylko, żadnej jednak nie masz tak lichej, jałowej i zimnej żeby w niej ani jedno się nie przyjęło i plonu nie dało. Miękknie jak wosk dusza w cieple jackowego słowa, poddaje się czarowi poezyi, która z niego wieje i woła:

— Jakiż to człowiek mądry...

* * *

W zielonym jarze leśnym, wśród złotych pierwiosnek, wśród śniegu zawilców, którymi wiosna świat zasypała rozprawia Jacek w gronie rozumnych, światła pragnących ludzi.

— Patrzcie na bukiet kwiecia, którym zakwitł leśny głóg. Patrz jakie to listowie idealnie piękne, jak wielkim był artysta, który zbudował do tego bukietu pierwszy model i wzór. Czy doskonale piękną, rzekł, mogła stworzyć ślepa, nieświadoma siebie potęga, czy poza tą gałęzią głogu trzeba jeszcze szukać dalszych dowodów, że jest wszechmocny, idealnie rozumny, pełen najwyższej kultury Bóg?

Ludzie słyszą słowa jackowe, patrzą w niebo, dziwiąc się zaś prostocie i prawdzie spostrzeżeń Jacka, mówią:

— Jakiż to człowiek mądry...

. . . .

Służący, który czyści Jackowi ubranie, kradnie mu co dzień kilkadziesiąt groszy, jeśli nie srebrnego talara. On wie, że pan jego o bożym świecie nie wie, że siedzi nad książką do późnej nocy, wie że pracuje tak długo dopóki sen go nie zmorzy. Przecie Jacek zajęty tem co we łbie mu się pali, nie wie ile ma pieniędzy w kieszeni, nie wiedział ile miał pieniędzy w kieszeni i nigdy wiedzieć nie będzie. Jego można okraść, zniszczyć, oszukać. Za jackowe pieniądze przyniósł fagas swej żonie flaszkę żytniówki z rumem, przepiją do siebie kieliszek po kieliszku a taczająca się z pijaństwa baba śmiejąc się z Jacka powiada:

— Jakiż to człowiek głupi...

* * *

Zeszło się razem dwóch złodziei. Jeden z nich siedział w kryminale, drugi nosił z początku murarzom deski, poczem przez szachrajstwa obaj dorobili się fortun krociowych. Przy butelce wina zachciało się tym drabom filozofować.

— Nie wszyscy mogą być równie bogaci bo Bóg nie wszystkich jednakiem obdarzył talentem.

— My obaj dorobiliśmy się bo mieliśmy talent....

— Do kradzieży.

— Co pleciesz?

— No, no... mówmy szczerze. Znasz Jacka. Przecie to talent, przecie to wielki i znakomity człowiek, przecie w nim iskra boża i dar boży. A przecie ledwie gębę ma czem wyżywić... On kiedyś z głodu jeszcze zdechnie...

— Jakiż to głupi człowiek....

* * *

Żona Jacka wyszła z domu i wsiadła do dorózki. Choć fiakrowi nic nie mówiła, przecież on dobrze wiedział gdzie jedzie i po co jedzie. Na pustej ulicy przystanął na chwilę bo tam czekał pan w cylindrze i czerwonych rękawiczkach. Otwarły się z lekka drzwiczki i pan przysiadł się do pani Jackowej. Fiakier jedzie ulicą za miasto, jedzie przez błonia, przez wsie, jedzie godzinę, dwie, trzy godziny. Nawrócił wreszcie do miasta i pędził przez ulicę.

W świetle latarni, które czasem do wnętrza powozu się wdarło spostrzegł ten i ów, że tam siedzi jakiś pan i jakąś panią bez końca całuje. Objął jej kibić w pół, przytulił do siebie i całuje śliczne usta...

Wyskoczył wreszcie w ciemnej ulicy, fiakier powiózł kobietę dalej, a pan którego nowy cylinder mocno się we fiakrze potarmosił, myśląc o Jacku westchnął:

— Jakiż to człowiek głupi.

Ludwik Stasiak.

Tajemnice Camorry.

I, Długotrwałe wysiłki rządu włoskiego, by schwytać osławionego bandytę Musolino, czerpały bodźca szczególnie z tej okoliczności, że sukcesy Musolina mogły być uważane za tryumf kalabryjskiego związku tajnego *Mala Vita*.

Już od wielu lat należał Musolino do tego potwornego stowarzyszenia w charakterze członka zwyczajnego. Po sprytnej ucieczce jego z więzienia w Gerace i całym szeregu czynów krwawej zemsty, *Mala Vita*, dumna tak „zasłużonym“ członkiem, ustanowiła nawet dla odznaczenia go osobną rangę „wielkiego kapitana“ (*il gran capitano*), którego rozkazom zostali odtąd wszyscy współtowarzysze poddani. I tylko dzięki pomocy rozgałęzionego na wsze strony związku, udało się Musolinowi tak długo uchodzić wszelkich sideł zastawianych nań przez władze rządowe.

Jaką potęgę rozwinęły we Włoszech tajemne sprzysiężenia rabusiów, z jaką energią umieją one potęgę tę utrwalać i wzmacniać, nie cofając się przed żadną zbrodnią, gdy tylko wiedzie do celu — dowodzi najdosadniej proces przeciw związkowi Maffi, który już od dłuższego czasu toczy się przed sądem bolońskim z okazji morderstw na osobach dyrektora banku Notarbartolo i obywatela ziemskiego Miceli. Proces ten nie ma jeszcze dotąd widoków bliskiego końca.

Dotychczasowa rozprawa dostarczyła niezmiernie interesujących szczegółów co do istoty i taktyki owych zbójeckich związków.

W ciągu ostatnich lat dziesięciu rozszerzyła się *Camorra* na całą Kalabrję. Jeszcze jeden proces nie ukończony, już wdraża się drugi. Wedle mniemania dra Spirito, radcy sądowego w Palmi, nie mogłyby się tajne związki tak bujnie rozkrzewiać. gdyby nie nędza powszechna, wywołana klęskami elementarnemi jak trzęsienia ziemi i nieurodzaje na oliwę i wino, te główne dwa produkta południowych Włoch. Prokurator państwa w Palmi, Cavaliere Bartieri, który już setki podobnych śledztw przeprowadzał, pozwolił pewnemu dziennikarzowi przejrzeć akta kilku olbrzymich procesów, które w Palmi wytaczano członkom związku '*Camorry*. Zwyczaje i obyczaje stowarzyszenia *Mala Vita* w Kalabrji, tej jednej tylko gałęzi potężnej neapolitańskiej *Camory* zostały tym sposobem z oficjalnych źródeł dokładnie wyświetlone, jak nigdy.

Camorra nosi w Kalabrji osobliwe miano *Picciotteria*. Jej członkowie nazywają się tu oficjalnie *Picciotti*, jednakże w stosunkach między sobą używają zwykle wyrazu *Frati* (bracia). *Picciotteria* posiada pisane statuty, których przestrzega z niebłaganą surowością. Dzieli się na oddziały, posiada własne *tribunali di giustizia* (trybunały sprawiedliwości), wspólną kasę i wydział zwierzchniczy — *concilio supremo*. Członkowie posuwają się w miarę „zasług“ na coraz wyższe stopnie; porozumiewają się osobną mową, posiadają tajemne, tylko im samym wiadome sposoby porozumiewania się znakami i gestami, strzegą i dozorują się nawzajem. Myślą przewodnią związku jest wiekuista walka z istniejącym porządkiem społecznym.

Planują oni i wykonują najzuchwalsze kradzieże, mordy, rabunki i podpalenia, a pociągani do odpowiedzialności, z niesłychaną zręcznością umieją się wykręcać dowodami *alibi* (nieobecności w miejscu dokonania zbrodni).

Rozróżniają się podług rang i czynności pełnionych: *gran bastone* (wielki kij!), naczelnik, kasjer *camorrista proprietario*, dalej t. zw. *picciotti di sgarro*, którzy krwawymi czynami szczególnie się odznaczyli, albo w podstawianiu fałszywych świadków niepospolitą okazali zręczność. Wreszcie zwyczajni członkowie rangi najniższej stanowią rzeszę prostych *picciotti*, zorganizowanych w oddziały z własnymi naczelnikami i sekretarzami.

Karność jest niezmiernie surowa. Gdy „wielki kij“ przechodzi, winni mijający go poddani wymawiać słowa: *Abbasciati jungu, che la fiumara passa* („pochylaj się trzcino, by strumień przepłynął“). Nowowstępującego członka poleca zawsze członek dawniejszy, odbierając od nowicjusza 4·50—7·50 lirów tytułem zapłaty za pośrednictwo. Nowy towarzysz składa przysięgę na dochowanie szacunku dla przełożonych i towarzyszy, na zachowanie bezwzględnej tajemnicy co do działań związku, wreszcie na gotowość zemsty za zdradę stowarzyszenia. Przy posunięciu na wyższy stopień kamorysty, członek składa przepisaną taksę 27·50 lirów, nadto musi odbyć z wybitnym jakimś kamorystą pojedynek na noże, w

33)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— A familja?

— Na Pradze.

— Klasowej damy jak familja?

— Nie wiem.

— A wasza familja?

— Na Pradze.

— Ja pytam, jak się nazywacie?

— Gałęzowska.

— Gałęzowskaja.

— Ja — Gałęzowska.

— A gosudaria jak familja?

Dziewczynka nie umiała odpowiedzieć.

— Widzi pani — zwrócił się do przełożonej. — Takich elementarnych wiadomości nie mają! Romanow nazywa się, Aleksander Trzeci. Będziesz pamiętała?

— Romanow, Aleksander Trzeci, — powtórzyła dziewczynka. Naraz we wstępnej klasie wszystkie dzieci zawyły jednym głosem.

— Co to ma znaczyć? — spytał Iwanow gniewny.

— Ach! one są jak owce, byle jedna zaczęła, wszystkie pójdą w jej ślady. Ja to zaraz uspokoję.

Wróciła do wstępnej.

— Idźcie do domu, lekcyj dziś nie będzie. Tylko grzecznie i cicho.

— Waluniu, zabierz tę mazgajkę do infirmerji, połóż do łóżka i poślij po doktora. Choć to nie nic nie jest, moja droga.

Wszystko naraz ucichło, nawet spazmy Wandeczki ustały w jednej chwili. Panna Anna podążyła za inspektorem do trzeciej klasy.

— Kto nam najmiłościwiej panuje? — pytał właśnie inspektor.

— Romanow Aleksander Trzeci.

— A nim nastali Romanowy? Jaka dynastja panowała?

— Gotorb-Holstein.

— Jak? Skąd? Jaki tam Holstein? To skąd? Kto uczył?

— Boris Godunow. — Poprawiła się dziewczynka.

— Otóż to: Boris Godunow, a po nim samozwańców naprowadzono. Kto był pierwszy samozwaniec?

— Dmitrij.

— Łże-Dmitrij! przecie łgał, że był Dmitriem!

— A kto przyprowadził?

— Hetman Gosiewski.

— A Warszawę kto wziął?

— Jekatierina Romanowa.

— Otóż to! Jekatierina Wielikaja. A kto pisał: Ura, Warszawa nasza? Nie wiecie? Suworow. Tak to i jest: Suworow. Ot co! Był Gosiewski, był i Suworow!

Z czwartej klasy inspektor był całkiem zadowolony.

— Widać postęp, widać. Tylko „udarienja“ nieprawidłowe, trzeba, żeby ze sobą po rosyjsku rozmawiały. To nieodbicie potrzebne. W Rosji trzeba mówić po rosyjsku!

Rewizja odbywała się dalej bez żadnego wypadku. Inspektor pytał, czemu wszystkie sypialnie na klucz zamknięte. Odpowiedziano mu, że nikt w dzień nie ma prawa tam wchodzić. Dalej spotkał Konwertowską, w chwili, gdy wychodziła z domu i pokój na klucz zamykała. Podał jej rękę, przemówił słów parę... spytał przełożonej, czy są chore? Dowiedziawszy się, że jest jedna, zapragnął ją odwiedzić. Poznał spazmującą przed chwilą Wandzię, spokojną, przytomną, bynajmniej nie struchlałą.

— Czegóżeś tak płakała? — spytał ją z uśmiechem. — Ja nie wilk przecie, dzieci nie jem.

— Ja mam „parok sierdca“ — odrzekła Wandzia, nauczona przez Walunię.

— To źle, trzeba się leczyć! Niech ją pani oszczędza! — zwrócił się do panny Anny. — Żadnych silnych wrażeń! żadnych wzruszeń!

— My ją bardzo oszczędzamy — odrzekła przełożona spokojnie.

Inspektor wyszedł z zakładu całkiem zadowolony: „Taka mała umie nazwać chorobę po rosyjsku: *parok sierdca*“. Utkwiło mu to w pamięci.

Nareszcie Konwertowska otworzyła swój pokój, oznajmiając panienkom, że wizyta inspektora skończona. Sama poszła do Anny po nowiny.

— Wiecie co, panny? — ozwała się zaraz Genia. — Jutro Trzeci Maja. My na manifestację pójść nie możemy, więc złóżmy każda co może na Skarb Narodowy. Spodziewam się, że wiecie teraz, co to jest?

— Doskonale! — ozwały się uradowane.

Szukano w portmonetkach, pożyczano, mieniano srebrniaki na papierki. Genia zsumowała, włożyła datki do koperty, zakleiła, schowała.

— Wieczorem zapieczętuję jeszcze, a za dwa tygodnie przyniosę wam pokwitowanie. Tylko milczeć, bo zgubicie pannę Annę i same pójdziecie do kozy. Ja się wykłamię, a wy i po roku nie wybrniecie z tej sprawy...

Panienki, bardzo z siebie rade, poszły do wielkiej sypialni na lekcję literatury polskiej.

Kazia dnia tego nie wychodziła ze swego pokoju. Pragnąc zastosować się do owego rządu narodowego, o którym pierwszy raz słyszała, umyśliła poszyć sobie białą z czarnem bluzkę i ubrać sobie kapelusz czarnemi wstążkami. Przypuszczała, że Dramowskiemu tem dogodzi, zresztą zaczęła poczuwać się, choć niewyraźnie jeszcze, do obowiązków pewnej solidarności z tymi nieznanymi, co nakazują żałobę i zwołują na obchód rocznic narodowych. Muszą być młodzi, trzeba z nimi trzymać, im starać się podobać. Zdało jej się, że i pan Karol tak czyni. Dba o młodszych, bo na starszych już nie liczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

obecności najkompetentniejszych sędziów z łona związku. Dopiero, gdy przeciwnik dozna od nowicjusza lekkiego bodaj draśnięcia w ramię, zostaje ten ostatni do Camorry przyjęty.

Wstąpić do związku Camorry znaczy w języku „picciotów“ *entrare in un giardino di fiori e rose* („wnijść do ogrodu kwiatów i róż“).

Delegacja Królestwa Polskiego u Cara.

Niedawno temu doniósł „Czas“, że 30 osób z grona szlachty, wielkiej własności ziemskiej i przemysłu Królestwa Polskiego, otrzymało zaproszenia do pałacu skierniewickiego, aby się przedstawić carowi. „Czas“ podał wiadomość w tej formie, jakby chodziło o ważny moment polityczny. W istocie można było oczekiwać, że car skorzysta ze sposobności, aby wygłosić jakąś enuncjację.

Przyjęcie to odbyło się we czwartek wieczorem. Po obiedzie, na którym był jen.-gub. Czertkow z małżonką, wyszedł car do sali audjencjonalnej, gdzie zgrupowali się pp.: L. Górski, Bujno, książę Radziwiłł, hr. A. Potocki, Bloch (!), Baranowski, hr. Zamoyski, książę Woroniecki, hr. Gustaw Potocki, hr. Z. Wielopolski i hr. A. Wielopolski, Wonlarlarski (?), Gawroński, Glinka, F. Górski, hr. Adam Krasiński, baron Kronenberg (!), Łopuchin (?), hr. Łubieński, książę Lubomirski, W. Niemojewski, Ostrowski, książę Radziwiłł, książę Czetwertyński, hr. J. Tarnowski, książę Teniszew (?), hr. Toll (?), bankier Epstein (!), fabrykanci Herbst i Dietel.

Czertkow przedstawił obecnych jako „deputację, która przybyła złożyć hołd“; wystąpił książę Michał Radziwiłł i wypowiedział następującą mowę:

„Najmiłościwszy Panie! Uszczęśliwieni miłościwem Twojem pozwoleniem na wypowiedzenie przez nas Tobie osobiście naszych uczuć wiernopoddańczych, stajemy przed Tobą, Najjaśniejszy Panie, witając Ciebie tutaj, w miejscu, dokąd Ty raczyłeś przybyć po monarszych pracach Twoich, przedsięwziętych celem zapewnienia pokoju, za co cały świat błogosławi Twoje imię. Jesteśmy szczęśliwi, Najjaśniejszy Panie, żeś Ty wybrał tę właśnie miejscowość dla wytchnienia, tak potrzebnego Tobie przy Twoich pracach i wielkich zadaniach Twojego panowania. Całem sercem wzywając błogosławieństwa Bożego dla Ciebie, Najjaśniejszy Panie, dla Twoich monarszych trosk i dla Twojej Najdostojniejszej Rodziny, żywimy nadzieję, że, otoczony miłością Swoich wiernych poddanych, Ty i w przyszłości odwiedzisz ten kraj, a mieszkańcy Królestwa Polskiego będą mieli szczęście znowu powitać Ciebie, Najjaśniejszy Panie i Najdostojniejszą Małżonkę Twoją“.

Nastała zapewne głęboka cisza; wszyscy zaparli oddech w ustach, aby nie stracić ani jednego z carskich słów. Sprawozdanie urzędowe donosi jednak tylko lakonicznie: „Najjaśniejszy Pan wysłuchawszy powitania, raczył miłościwie podziękować deputacji za wyrażone uczucia wiernopoddańcze“.

Członkowie deputacji zaproszeni zostali następnie na przedstawienie — naturalnie przeważnie baletowe — w teatrze pałacowym skierniewickim. W antrakcie pomiędzy śpiewami a baletem, car i carowa „raczyli miłościwie rozmawiać z wielu osobami z pośród zaproszonych na przedstawienie“. Na przedstawieniu, prócz cara i carowej, byli obecni: następca tronu Michał, w. ks. Włodzimierz, w. ks. Marja, w. ks. Mikołaj i książę Albert Sasko-Altenburski.

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

*** Do zgonu Li-Hung-Czanga dałby się zastosować dowcip, obiegający koła dyplomatyczne Europy po śmierci Tayllleranda, do którego zmarły Li bardziej jeszcze był zbliżony, niż do Bismarcka. Mówiono wówczas: „Jaki zamiar miał chytry ten lis, umierając właśnie w tej chwili?“ Li-Hung-czang był jedynym wpływowym Chińczykiem, który umiał traktować z obcymi posłami z uwzględnieniem europejskiego stanowiska.

Opowiadają, że w ostatniej chwili, kiedy się już rozpoczęło konanie Li-Hung-Czanga, wbiegł do jego mieszkania zadyszany poseł rosyjski Lessar i w gorących słowach zaklinał chińskiego męża stanu, aby przed zgonem przyłożył jeszcze swoją pieczęć na traktat o Mandżurję. Li-Hung-Czang albo już istotnie nie był w stanie tego uczynić, albo udał, że już nie może i nie reagował wcale na zaklęcia. Tak więc Rosja ma gotowy wprawdzie traktat, ponieważ jednak nie został przez Li-Hung-Czanga przypieczętowany, dwór chiński skorzysta zapewne z okazji, aby rokowania rozpocząć na nowo. Temu zapewne zapobiedz zamierzała groźna tajna depesza, którą nakazano onegdaj wysłać posłowi chińskiemu w Petersburgu do cesarzowej-wdowy.

W Pekinie wiadomość o zgonie Li-Hung-Czanga wywołała wielkie wzburzenie. Posłowie europejscy są zdania, że obecnie najwybitniejszą postacią w Chinach jest Yuanszikkai, obecny teraz w Pekinie. Posłowie sądzą, że wpływ wywierany przez Yuanszikkaia na dwór będzie wogóle dla Europy korzystny. Obawą tylko napełnia posłów fakt, że Yuanszikkai będzie musiał opuścić prowincję Szantung, która jest najniespokojniejszą prowincją Chin i kolebką hord Czerwonego Kułaka; Yuanszikkai dotychczas utrzymywał żelazną ręką ludność Szantungu w należytych karbach. Gdy jego nie stanie, pomiędzy Niemcami w Kiaoczau, a Szantuńczykami przyjdzie do gwałtownych zatargów, mogących przy usposobieniu cesarza Wilhelma, łatwo doprowadzić do wojny chińsko-niemieckiej.

*** Wczoraj w godzinach wieczornych nadeszła z Paryża następująca depesza: „Delcassé oczekuje depesz z Konstantynopola, według których sułtan podpisał zadowalniające Francję decyzje Porty. Gdy te depesze nadejdą, Caillard zostanie natychmiast telegraficznie odwołany“. Dzisiaj się zapewne dowiemy, czy te depesze nadeszły. Podobno istotnie nastąpiło już zatwierdzenie chaldejskiego patryarchy, bo to najmniej kosztuje: zaspokojenie pretensyj wymagających gotówki będzie oczywiście trudniejsze.

Francja jednak spuści zapewne z tonu wobec wieści, jakie nadchodzą z Brestu. Oto między robotnikami w tym ważnym porcie wojennym wybuchł strejk; organizatorowie strejku agitują za tem, aby strejk rozszerzyć na wszystkie porty wojenne. Ministerstwo marynarki jest bardzo zaniepokojone i uważa sytuację za niezwykle groźną. △

Li-Hung-Czang.

Zmarły w ciągu dobiegającego tygodnia (we środę dnia 6 listopada) chiński mąż stanu Li-Hung-Czang przejdzie do historji niewątpliwie, jako jedna z najwybitniejszych osobistości w dziejach nowożytnych Chin. Był to pierwszy, a dotychczas kto wie, czy nie jedyny mandaryn chiński, który przeciwko zupełnemu odosobnieniu swojej ojczyzny od reszty cywilizowanego świata przekonaniami i działalnością całego żywota skutecznie zaprotestował.

Żywot Li-Hung-Czanga, żywot długi, bo ośmdziesięcioletni, bogaty był w epizody prawdziwie dramatyczne, z drugiej zaś strony powodzenie najśmielszych jego zamysłów słuszny wzbudzaćby mogło podziw.

Pierwsza młodość.

Li-Hung-Czang był potomkiem starożytnego rodu, którego pokolenia już od dawien dawna składały „Państwu Środka“ bardzo hojny haracz w postaci głośnych uczonych i literatów. I ojciec Hunga, imieniem Czang, był wykształconym i światłym człowiekiem, jednakże szczupłe zasoby materjalne nie pozwoliły mu wyłącznie się poświęcić pracom umysłowym. Osiadłszy we wsi Hwei-lung, zajął się handlem drzewa. Tu urodził mu się dnia 14 lutego 1821 r. syn Hung-Czang.

Już w pierwszych latach dzieciństwa chłopiec, osierocony śmiercią ojca, zajrzał nędzy w oczy, zdawany niejednokrotnie na chleb łaskawy sąsiadów. To trwało szczęściem niedługo, gdyż matka Hunga weszła niebawem w powtórne związki małżeńskie z literatem Li, który nie omieszkał sierotę adoptować i nazwiska chłopięcia nadać to pełne brzmienie: Li-Hung-Czang.

Oddany do szkół chłopiec począł okazywać niepospolite zdolności. Przybrany ojciec przeznaczył go do karjery urzędniczej. Przebywszy szereg egzaminów, wstąpił r. 1848 do wszechnicy w Han-lin.

Po ukończeniu uciążliwych studjów wstąpił do służby państwowej, mianowicie przy ministerstwie ceremonij. Już tu zwrócił Li-Hung-Czang na siebie uwagę i przychylność dworu, i został przeniesiony do ministerstwa spraw zagranicznych, w którem niebawem miał objąć naczelny ster interesów państwa. Wprawdzie nie przyszło to z łatwością synowi jakiegoś tam nieznanego kupczyka, który nagle musiał stanąć w zapasy z „urodzonymi“ dygnitarzami. Parweniusza prześladowała na każdym kroku zawiść i złość wysoko urodzonych kolegów w zawodzie — mimo to wpływ jego wzmagał się z dnia na dzień. Energiczny i pełen siły niezłomnej, świadomy jasno swych celów i dróg, Li-Hung-Czang umiał na dworze pekińskim wywalczyć sobie głos stanowczy w każdej sprawie państwowej.

Gdy cesarzowa raz zwróciła się do niego z uwagą, że liczba jego nieprzyjaciół nieustannie wzrasta, odpowiedział jej Li: „Wysokość wieży poznasz po jej cieniu, wielkość człowieka, z liczby jego wrogów“.

Cień Li-Hung-Czanga padał w ostatnich lat dziesiątkach rzeczywiście na wszystko, co tylko zaszło w tym czasie w granicach „Państwa Niebieskiego“. Nowoczesne Chiny są bowiem w pierwszej linii dziełem jego ręki.

Uśmierzenie powstania Tajpingów

Już u samego progu karjery politycznej dano mu było uśmierzyć srogą burzę, jaka zawisła nad cesarstwem chińskiem. Zawrzało powstanie Tajpingów, rozruchy szły po prowincjach i coraz szersze zataczały kręgi. W tem trudnem położeniu stanął na czele armii rządowej generał Tseng-Kuo-Fang, ojciec zmarłego w Europie dyplomaty chińskiego markiza Tsenga. Kuo-Fangowi przydzielono do boku Li-Hung-Czanga, który rozwinął na tem stanowisku tyle energii i roztropności, tyle pomysłów i planów, że dokonane po ciężkich bojach stłumienie powstania w roku 1853 jemu przedewszystkiem należało przypisać. To też rząd nie poskąpił Li-Hung-Czangowi zaszczytów i odznaczeń. W uznaniu zasług został mianowany naprzód tao-tai, czyli naczelnikiem prowincji Cze-Kiang a r. 1861, gubernatorem prowincji Kiang-fu, gdzie powstanie srożyło się jeszcze w najlepsze.

Na stanowisku gubernatora Kiang-fu zastosował Li-Hung-Czang po raz pierwszy swą europejską politykę, biorąc obcokrajowców w obronę przed powstańcami. Wydał proklamację obwieszczającą, że zamożni Chińczycy muszą swem mieniem zagwarantować życie i bezpieczeństwo cudzoziemców. Proklamacja odniosła pożądany skutek. Prześladowania przybyszów ustały; trzeba było jeszcze załatwić się z rebelantami. Gdy ci zajęli stolicę prowincji Kiang-fu, miasto Suchon, Li-Hung-Czang przeniósł swą rezydencję do Szanghaju i stąd w krótkim czasie zgniótł ostatecznie powstanie w Kiang-fu.

„Żółty kaftan“.

Teraz powołał Li'ego na swego sekretarza generał Tseng; pragnął z jego doświadczenia skorzystać przy oblężeniu Nankinu, który był gniazdem powstańców. Li-Hung-Czang podpłynął z flotą pod Nankin, zdobył miasto i rokoszan rozpędził. Następnie przy pomocy angielskiego pułkownika Gordona, który później w walce z Mhadystami poległ pod Chartum, stoczył jeszcze kilka pomyślnych bitew z Tajpingami i zdołał wreszcie w całem państwie przywrócić porządek i spokój. Cesarz nagrodził go wówczas „żółtym kaftanem“ — jedną z najwyższych odznak w Chinach — i nadał mu tytuł „stróża tronu“, równocześnie z dziedzicznem szlachectwem trzeciej klasy. Wreszcie po śmierci Tsenga r. 1864, został Li gubernatorem obojga Kiangów.

Ledwie udało się stłumić jedno powstanie, już wybuchło drugie — tym razem powstanie ludności mahometańskiej. „Żelazna ręka“ Li-Hung-Czanga i teraz zrobiła swoje. Na czele wojska wszystkich trzech prowincyj ogarniętych powstaniem, zmiażdżył on rokoszan w r. 1869 doszczętnie.

Nie dziw, że wobec tylu i tak wielkich zasług pomyślał rząd o sowitej zapłacie dla bohatera, który coraz widoczniej stawał się rzeczywistym „stróżem tronu“. Został tedy naczelnym wodzem całej armji lądowej i morskiej. To otworzyło mu rozległe pole zastosowań postępów techniki europejskiej do celów militarnych w armji chińskiej.

Lecz nie koniec na tem. W roku 1870 Li-Hung-Czang swą zręczną dyplomacją odwraca od Chin groźne niebezpieczeństwo wojny z Francją o morderstwa dokonane przez ludność chińską na misjonarzach chrześcijańskich w Tientsin. Mianowany za to wicekrólem Pe-czi-li, najważniejszej prowincji państwa, w której leży stolica Peking, Li-Hung-Czang zostaje nadto członkiem Wielkiej Rady państwa i Tajnej Rady cesarza, dalej superintendentem handlu, nakoniec w roku 1872 wielkim kanclerzem państwa.

Dyplomacja i reformy.

Od tego czasu zaczyna się ta niesłychanie rozległa i wszechstronna działalność reformatorska Li-Hung-Czanga, działalność w tylu naraz kierunkach, ile ich reprezentowały wymienione godności i dostojeństwa. Nie miejsce tu wyliczać wszystko, co ten mąż uczynił dla odrodzenia Chin w dziedzinie handlu, komunikacji, górnictwa, techniki militarnej i morskiej etc. etc. Przypomnimy tylko jeszcze najważniejsze momenty jego działalności polityczno-dyplomatycznej, gdyż na tem polu zabłysnął jego talent najświetniej, tu ześrodkowały się i znalazły najsilniejszy wyraz jego dążności reformatorskie, streszczające się w jednem jedynem zdaniu:

Zmodernizować Chiny przez nawiązanie stosunków z Europą! — to było hasłem i programem politycznym Li-Hung-Czanga, który w niemałej części się powiódł i urzeczywistnił.

W czasie wojny chińsko-japońskiej Li-Hung-Czang wypadł z łaski i utracił prawo noszenia żółtego kaftana i trzech pawich piór. Dopiero gdy przyszły rokowania pokojowe, okazało się, że nikt inny prowadzić ich nie potrafi. Li-Hung-Czang znalazł się znowu w łasce.

Po wojnie chińsko-japońskiej udał się Li-Hung-Czang w podróż po Europie, aby osłabić wraże-

Największy skład na Kraków oryginalnych
ROSYJSKICH KALOSZY poleca po cenach możliwie najtańszych
W. Kłosiński
Kraków, Florjańska 6.

nie wywołane nią. Był w Berlinie, w Londynie, i w Moskwie na koronacji cara Mikołaja. Ta podróż osłabiła wszakże jego stanowisko w Chinach. Zarzucono mu, że „sprzyja Europie“. Został wygnany do Kwantungu. Dopiero po wybuchu powstania bokserskiego i po zamordowaniu Kettelera, stał się znowu ulubieńcem dworu i prowadził rokowania z Europą w sposób równie zręczny jak chytry. Pokój zawarty jest jego dziełem.

Li-Hung-Czangowi polecone było także ostateczne sformułowanie umowy z Rosją o Mandżurję. Pierwsza umowa nie otrzymała sankcji dworu chińskiego, bo była niekorzystna dla Chin; drugiej Li-Hung-Czang nie chciał podpisać z tego samego powodu. Śmierć zwolniła go od tego obowiązku.

Li-Hung-Czang był zawsze zwolennikiem europejskiej kultury. Jemu zawdzięczają Chiny swoją flotę, telegrafy i wielkie towarzystwo żeglugi parowej, „China Merchants Steam Nawigations-Company“. Pozostawia dwóch synów i olbrzymi kilkumiljardowy majątek.

Z ziem polskich.

Młodzież polska przed sądem.

POZNAŃ 8-go. Czwarty dzień rozprawy zaznaczył się odrzuceniem wniosku obrony, zmierzającego do udowodnienia, że Związek i Zjednoczenie, jako towarzystwa niepolityczne nie miały obowiązku meldować się w policji. Na dowód przytoczyła obrona, że kwestjami społecznemi zajmowały się i niemieckie towarzystwa studenckie, a mimo to nie uważano ich za stowarzyszenia polityczne i nie kazano im meldować się w policji.

Trybunał odrzucił te wnioski; w motywach podano, że „konsekwencje wynikające z tych wniosków można przyjąć na prawdę *(als wahr unterstellt)* jednakże są one bez wpływu przy wydawaniu wyroku“.

Kwestja, dla czego w sprawozdaniach nie wymieniano nazwisk członków Zjednoczenia, spowodowała dłuższą dyskusję. Mecenasi Chrzanowski i Seyda dowodzą, że działo się to ze względu na studentów pochodzących z Królestwa Polskiego i tajemnicę chowano tylko przed władzami rosyjskiemi, gdyż w Rosji samo należenie do towarzystw studenckich jest czynem karygodnym, który karany bywa więzieniem.

Oskarżony Bolewski objaśnia, że w Wilnie polskie rozmowy na ulicy są zakazane, można więc sobie wyobrazić następstwa, jakieby dla studentów wynikły, gdyby policja dowiedziała się nazwisk tych, którzy za granicą do stowarzyszeń studenckich należeli. Dalej zapytuje Bolewski radcę policyjnego Zachera, czy mu jest wiadomem, że policja, dozorująca specjalnie studentów pochodzących z Rosji, została o 10 głów wzmocnioną.

Radca policyjny Zacher odpowiada, że o tem nie wie.

Na to zapytuje go mecenas Chrzanowski, czy nie czytał w gazetach polskich skarg na to, że policja szpieguje studentów, pochodzących z Rosji?

Odnośnie do tego pytania odpowiada świadek, że czytał o tem, nie wie jednak, czy w polskich, czy też w niemieckich gazetach.

Na następne pytanie mec. Chrzanowskiego, czy wie o tem, że policja szykanowała niemieckich studentów, uważając ich za pochodzących z Rosji jak o tem w lipcu pisał „Vorwärts i „Berl. Tageblatt“, daje radca policyjny Zacher przeczącą odpowiedź.

Dalej odczytano po niemiecku „Czerwony sztandar“, skonfiskowany u Bolewskiego w 30 egzemplarzach.

Na dotyczące pytanie odpowiada tenże, że oprócz tego, jak to z akt stwierdzić można, posiadał także 40 egzemplarzy programu partji socjalno-demokratycznej.

A ponieważ u niego znaleziono w większej ilości także i druki „Ligi narodowej“, przeto trudno przypuścić, aby się zaliczał do zwolenników tych dwóch partji, wrogich sobie, i ich druki rozpowszechniał.

Mecenas Chrzanowski stwierdza dalej, że w statutach Związku i Zjednoczenia nie ma wogóle wzmianki o tajnych posiedzeniach, lecz tylko o poufnych i to uważa się za dowód tajności tych stowarzyszeń. W statutach berlińskiego stowarzyszenia niemieckich studentów „Borussia“ jest wyraźna wzmianka o tajnych posiedzeniach *(Geheime Verhandlungen)* a przecież nikt nie uważa tego stowarzyszenia za tajne.

Wreszcie zwraca się do tłomacza sądowego z zapytaniem, czy zna wyrażenie „chodzik“?

Tłomacz sądowy p. Dalski odpowiada, że dotąd to wyrażenie nie było mu znane.

Nawiązując do tej odpowiedzi objaśnia mec. Chrzanowski, że „chodzik“ jest wyrażeniem czysto warszawskiem, określającem szpiega rosyjskiego. A zatem jeżeli zachodzące w rozprawie referaty ostrzegają, aby przed „chodzikami“ mieć się na baczności, to mają tylko szpiegów rosyjskich na myśli i przed takowymi starają się zachować tajemnicę.

W końcu zwraca się jeszcze mec. Chrzanowski do prokuratora z zapytaniem czy podniesienie świadomości narodowej uważa za czynność polityczną.

Pytanie to pozostaje bez odpowiedzi. Wobec tego, obawiając się, że przecież prokuratorja z tego punktu zapytrywania oskarżać by mogła, odczytuje ze statutów niemieckiego Towarzystwa naukowo-historycznego w Poznaniu, ten paragraf, w którym jest wyraźnie mowa o podnoszeniu niemczyzny i zapytuje radcę policyjnego Zachera czy i jak to Towarzystwo jest w policji meldowane.

Na to odpowiada świadek, że jest meldowane, lecz nie jako towarzystwo polityczne.

* * *

Podczas piątego dnia rozprawy wygłosili przemowy prokurator i obrońcy. Prokurator żądał skazania oskarżonych a mianowicie:

1) referendarjuszaFranciszka Karasa na 3 miesiące więzienia; 2) dr. jur. Jana Kowalczyka na 2 miesiące; 3) lekarza praktycznego Celestyna Rydlewskiego na 6 tygodni; 4) aptekarza Leona Sumińskiego na 2 miesiące; 5) kand. med. Ignacego Trepińskiego na 2 miesiące; 6) kand. med. Feliksa Białego na 2 miesiące; 7) kand. med. Bronisława Szulczewskiego na 2 miesiące; 8) kand. med. Władysława Bolewskiego na 4 miesiące.

Przeciwko tym, kórzy się na rozprawę nie stawili wnosi prokurator o wydanie rozkazu uwięzienia, o ile to dotąd nie nastąpiło.

Obrońcy w świetnych przemówieniach zbijali wywody prokuratora. Wyrok zapadnie dziś wieczorem.

Ze świata.

Przyznanie nagrody pokoju.

GENEWA 6-go. Powszechnie wiadomo, że inżynier szwedzki Nobel, zapisał procent od pół miliona franków dla człowieka, który sobie zjednał największe zasługi około sprawy pokoju.

O udzieleniu tej nagrody rozstrzyga komisja, wybrana przez parlament szwedzki, który ma, w porozumieniu z parlamentem norweskim, orzec ostatecznie, kto z pomiędzy kandydatów zasługuje na wyróżnienie.

Do komisji wpłynęła niesłychana liczba propozycyj; niektóre dość dziwaczne. Jakiś wielbiciel cara proponował, aby nagrodę udzielić... Mikołajowi II za zwołanie konferencji w Hadze; innemu zdawało się, że najodpowiedniejszym kandydatem będzie prezydent Krueger, który w każdym razie niewiele jak się zdaje, zdziałał dla sprawy pokoju... Między kandydatami znalazł się też i żydowski milioner Bloch z Warszawy, który „napisał“ książkę o wojnie europejskiej. (Jak utrzymują powszechnie, dzieło zostało napisane przez kilku zdolnych ludzi, którym chciwy rozgłosu bankier zapłacić miał za pracę i za pozwolenie przedstawienia rzeczy za swoją).

Największe szanse mieli wszakże: Hogson Pratt, Eliasz Ducommun, baronowa Suttner, Fryderyk Passy i Henryk Dunant. Komisja, rozpatrując po kolei kwalifikacje każdej z tych kandydatur, postanowiła rozstrzygnąć ostatecznie między dwiema ostatniemi.

W ostatecznem głosowaniu większość głosów padła na Henryka Dunanta. Powszechnie przypuszczają, że oba parlamenty, szwedzki i norweski, zatwierdzą to rozstrzygnięcie jako sprawiedliwe.

Słuszności stałoby się w takim razie zadość. Niewiele osób co prawda wie, kim jest Henryk Dunant, lecz za wszelkie polecenia starczy, gdy się powie, że instytucja „Czerwonego Krzyża“ jemu zawdzięcza właśnie swoje powstanie. Wszyscy inni konkurenci o nagrodę Nobla mogli pracować szczerze nad ideą pokoju, lecz żadnemu z nich nie było dane oglądać takich owoców swej pracy, jak Dunantowi.

Myśl podniesiona przezeń znalazła oddźwięk w całym świecie cywilizowanym; wszędzie już istnieje instytucja „Czerwonego Krzyża“ i oddaje olbrzymie usługi podczas wojny, łagodząc straszną dolę rannych.

Henryk Dunant jest z pochodzenia Szwajcarem; urodził się w Genewie. W r. 1859, będąc jeszcze dzieckiem niemal, uciekł z domu rodziców i wstąpił jako ochotnik do armii Napoleona III., a mianowicie zaciągnął się do ambulansów. Wieczorem po bitwie pod Solferino i Magentą, przebiegając pole walki, miał sposobność naocznie się przekonać, jak niewystarczającą była ówczesna służba wojskowa sanitarna. Wszystkie swoje siły, całą energię wytężył, by nieść pomoc rannym i umierającym i tam, wśród tylu okropności, zaświtał mu pierwszy pomysł szlachetnego dzieła.

Wróciwszy z Włoch, wydał książkę pod tytułem „Wspomnienia z pod Solferino“. Przetłómaczono ją na wszystkie języki, a myśli w niej zawarte przyczyniły się w znacznej części do przygotowania gruntu pod powstanie instytucji humanitarnej, którą Dunant chciał stworzyć. Niedługo potem „Międzynarodowy Związek Czerwonego Krzyża“ dla niesienia pomocy rannym, wszedł w życie.

Ale projektodawca tego szlachetnego dzieła nie zaznał szczęścia w życiu. Przechodził ciężkie koleje, aż nakoniec zerwał wszelkie stosunki z rodziną i znikł z Genewy. Powoli świat zapomniał o nim i podczas gdy „Czerwony krzyż“ rozwija się coraz wspanialej na dobro i pożytek ludzkości, założyciel jego żyje w zapomnieniu i nędzy.

Decyzja komitetu dla nagrody Nobla wydostała Dunanta z ukrycia. Być może, że bodaj pod sam koniec swego ciężkiego żywota zakosztuje on choć odrobiny szczęścia, na które chyba zasłużył. *L.*

Wśród obłąkanych.

ATENY 3-go. Wypadkiem dnia jest tutaj uprowadzenie z domu obłąkanych pewnego lekarza, który przesiedział między warjatami czternaście miesięcy, będąc, jak utrzymuje, zupełnie zdrów.

Lekarz ten, niejaki Ornstein, jest synem starszego lekarza armji greckiej; jego starszy brat, również lekarz, mieszkał na wyspie Chios, on zaś sam osiedlił się w małem miasteczku koło Beirutu. Pokłóciwszy się jednak z tamtejszym konsulem niemieckim, Christmannem, przyjacielem swego brata, musiał nareszcie opuścić swoją dotychczasową siedzibę i wywędrować również na Chios. Jak twierdzi, Christmann groził mu śmiercią i tak go prześladował, że nakoniec niemożliwem mu było wyjść z domu z obawy przed zgonem z rąk skrytobójcy.

Niedługo jednak zabawił Ornstein na Chios. Po paru miesiącach przeniósł się wraz z bratem do Aten. I tam, po jakimś czasie, zamknięto go w domu obłąkanych. Trzeci brat Ornsteina, Antoni, zamieszkały w Niemczech, płacił za niego należytość szpitalną i utrzymywał jego rodzinę.

Ornstein utrzymuje jednak, że był zupełnie zdrów na umyśle i że zamknięto go w domu obłąkanych jedynie z woli Christmanna, który jest w przyjaźni z jego starszym bratem. Dalsze przyczyny, dla których Christmann nastawał na zamknięcie go w domu obłąkanych poda przy rozprawie sądowej. Zarazem twierdzi Ornstein, że chciano go przyprawić o pomięszanie zmysłów najprzeróżniejszymi sposobami: karmiono go bez końca narkotykami, przedewszystkiem zaś nasyłano nań strachy w nocy, chcąc, by z nagłego wstrząśnienia nerwów stał się pastwą obłąkania.

Uwolnienie Ornsteina z domu obłąkanych nastąpiło w bardzo ciekawy sposób. Nie dopuszczano doń nikogo pod pozorem, że jest furjatem. Nie oddawano mu też żadnych listów od rodziny, a pisane przez niego listy przejmowano i niszczono.

Nie mógł się z nikim porozumieć i prosić o interwencję. Dopiero raz, znajdując się przypadkowo w pokoju dyrektora szpitala, posłyszał w telefonie głos swojej siostry, pani Amelji Kofeski. Rozmawiała ona z jakimś znajomym lekarzem w innym pawilonie. Skorzystawszy z chwili, połączył się z nią i dawszy jej poznać całą sieć intrygi, błagał o uwolnienie z tego grobu dla żywych. Dzielna kobieta nie wahała się ani chwili. Nie prędko jednak udało się jej wyprowadzić brata z pośród obłąkanych, gdyż starszy brat paraliżował jej zabiegi. Dopiero gdy przedłożyła całą sprawę królowej Oldze, Ornstein został uwolniony.

Obecnie, odzyskawszy wolność, opowiada Ornstein niesłychane rzeczy, o nadużyciach, jakie mają się dziać w zakładzie, gdzie przebywał. Obłąkani mają być wystawieni na niesłychane męki. Kilku z nich corocznie umiera wskutek okropnego traktowania. Stosunki, panujące w zakładzie mają być tak okropne, że lepiej, jak twierdzi Ornstein, stracić odrazu życie, aniżeli konać powoli w strasznych męczarniach.

Wymienia on także kilkanaście osób zupełnie zdrowych, które siedzą w zakładzie jedynie dla tego, że je tam wsadzili krewni, chcąc zabrać ich majątek. Opinja publiczna jest niesłychanie wzburzona temi rewelacjami i żąda, by władze wydelegowały komisją z ludzi bezstronnych i fa-

MIODOSYTNIA poleca
założona w roku 1841
Miody w butelkach począwszy od 30 cnt. do 1 zlr. 50 ct. za butelkę.
Miody owocowe: 2646
Maliniaki, Wiśniaki, Dereniaki.
Kazimierza Robackiego
Kraków, ul. Sławkowska l. 26.

chowych, celem przekonania się, czy fakty, podane przez Ornsteina, są prawdziwe. *U.*

NASZE ILUSTRACJE.

Na czele dzisiejszego numeru zamieszczamy portret Stanisława Wyspiańskiego, autora „Legendy“, „Kazimierza Wielkiego“, „Klątwy“, „Warszawianki“, „Wesela“ i tylu innych znakomitych utworów, które w krótkim czasie postawiły go na świeczniku literatury polskiej. Drzeworyt nasz wykonano podług rysunku p. Antoniego Kamińskiego zamieszczonego w „Tygodniku illusrowanym“.

Spór o nagrodę Deutscha rozstrzygnięty. Komisja przyznała nareszcie Santosowi Dumontowi całą nagrodę w kwocie 100.000 franków, za przepisowe okrążenie wieży Eiffla na balonie, kierowanym przez aparat jego własnego pomysłu. Młody aeronauta oddał sumę przez siebie uzyskaną na ubogich miasta Paryża. Obecnie udaje się Santos Dumont do Monte Carlo, gdzie przepędzi zimę. Tam też będzie odbywał próby z nowym, większym modelem swego balonu. Udoskonaliwszy ostatecznie jego konstrukcję, zamierza Santos Dumont odbyć podróż z Monte Carlo na Korsykę przez morze Śródziemne. Miljonerzy amerykańscy, przebywający w Monte Carlo, ofiarowali mu się z pomocą materjalną. Nadto kilku z nich ma mu towarzyszyć podczas niebezpiecznej wycieczki na Korsykę we własnych jachtach.

Szereg ilustracji, pomieszczonych w dzisiejszym numerze, kończy portret: zmarłego przed dwoma dniami dyplomaty chińskiego Li-Hung-Czanga. Obszerny życiorys tego Bismarka chińskiego podajemy na innem miejscu numeru.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Poświęcenie Bazyliki Lateraneńskiej. Teodora żołnierza; w niedzielę Opieki Najświętszej Marji Panny, Andrzeja z Awelinu wyznawcy; w poniedziałek Marcina biskupa wyznawcy; we wtorek Marcina papieża i Pięciu Braci Polaków męczenników.

W kościele Najświętszej Marji Panny w niedzielę uroczysta Wotywa cechu Kramarzy, przy ołtarzu św. Karola Boromeusza.

W kościele OO. Dominikanów przypada w niedzielę rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele księży Pijarów w niedzielę uroczystość Opieki Najświętszej Marji Panny.

W kościele OO. Paulinów na Skałce w niedzielę odpust bracki ŚŚ. Aniołów Stróżów.

W katedrze na Zamku w grobach królewskich w poniedziałek Msza święta o godzinie 10 za duszę ś. p. Władysława Warneńczyka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 47 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 3, długość dnia godzin 9 minut 16.

Zmiana lunacji. Nów księżyca przypada dnia 11 o godzinie 8 minut 34 po południu.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Budowniczy Solnes“, sztuka w 3-ech aktach H Ibsena (nowość).

Niedziela: o godz. 3ciej „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Raupacha (ceny zniżone do połowy).

Niedziela: o godz. 7-ej „Dziady“, poemat dramatyczny w 7-iu obrazach A. Mickiewicza.

Poniedziałek: „Budowniczy Solnes“, sztuka w 3-ech aktach H. Ibsena.

Wtorek: „Dziady“, poemat dramat. w 7-miu obrazach A. Mickiewicza.

Środa: „Pan Damazy“, komedja w 4-ch aktach J. Blizińskiego (popularne).

Czwartek: „Dziady“, poemat dram. w 7-miu obrazach A. Mickiewicza.

Sobota: „Opiekunowie moralności“ (Die Strengen Herren), kom. w 3-ch aktach G. Blumenthala i G. Kadelburga (nowość).

Niedziela: O godz 3-ciej „Klub kawalerów“, komedja w 3-ech aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 2 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 2 złr. 40 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Z dnia na dzień.

Nieraz mieliśmy już sposobność ostrzegać przed oszukańczemi praktykami żydowskich ajentów handlowych. Wkręcają się oni do domów i proponują zakupno towarów na raty. Nabywca, zachęcony korzystnemi warunkami, zawiera umowę i — po niewczasie dopiero przekonuje się, jak go naciągnięto. Albo towar jest gorszy, niż próbki pokazywane przez ajenta, albo spłaty nie tak dogodne, albo najczęściej i jedno i drugie.

Obecnie znowu możemy przytoczyć mały przykład takiego żydowskiego handlu.

Żyd Izaak Kapelner w Tarnowie jest ajentem fabryki maszyn J. Wichterle z Prościejowa. Subajenci jego krążą po wsiach okolicznych, sprzedając chłopom narzędzia rolnicze.

Jeden z tych ajentów — niestety chrześcijanin — Wojciech Oprych, przyszedł w lipcu do włościanina Jakóba Darłaka w Chechłach, pow. ropczyckiego i namówił go po długich naleganiach na zakupno młynka, którego wartość miał Darłak opłacić w przeciągu dwóch lat w ratach półrocznych. Pierwsza z rat miała przypaść w połowie stycznia 1902. Koszta przesyłki młynka miał ponieść Kapellner; tak przynajmniej twierdził ajent.

Jakież było zdziwienie Darlaka, gdy odbierając młynek, musiał zapłacić za przewóz; nadto zaś otrzymał rachunek, z którego wynikało, że Darłak ma spłacić całą należytość w przeciągu roku w czterech kwartalnych ratach, z których pierwsza wypadła 1 listopada. Wrazie przeciwnym Kapellner grozi skargą.

Oto jeden z dowodów na metodę, jakiej się trzymają żydowscy handlarze w stosunkach z ludnością chrześcijańską. Czy potrzeba komentarzy? *Vero.*

* **Artykuł „Z dziejów żydostwa“**, zamieszczony wczoraj przez „Nasz Głos“, nie znalazł uznania w oczach prokuratorji państwa i został skonfiskowany. Konfiskata nastąpiła już po odebraniu dziennika przez prenumeratorów miejskich, skutkiem czego musieliśmy zarządzić dla abonentów prowincjonalnych powtórne wydanie.

* **Nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej** dr. Edwin Płażek, który bawił w Krakowie, odjechał wczoraj po południu do Lwowa.

* **Przypominamy**, że w niedzielę 10 b. m. o godzinie 5 po południu w krakowskiem Kole artystyczno-literackiem (Rynek 13), literat i publicysta warszawski Kazimierz Korwin Piotrowski wygłosi odczyt „O najogólniejszych ideach życiowych według poglądów Bolesława Prusa“. Dochód z odczytu, przeznaczony na zakupno książek polskich dla Górno-Ślązaków. Bilety są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego (Rynek, linja A-B). Treść odczytu przedstawia się jak następuje: Słowo wstępne. Prus jako powieściopisarz, kronikarz i socjolog. Określenia. Potrzeba kierunków w życiu i pracy. Najwyższe ideały. Doskonałość. Szczęście. Użyteczność. Związek ideałów. Uporządkowanie ich i dziedziny. Część teoretyczna i praktyczna nauki o ideałach. Wyroby. Utwory. Natura. Człowiek. Społeczeństwo. Duch społeczny. Przywileje narodowe i kastowe. Wiedeń i Sammo-Sierra. Tak zwana opinja publiczna. Zakończenie.

* **Pornograf Brandowski**, krakowski korespondent „Przedświtu“ posłał do swojego dziennika „wiadomość“, iż lwowskie Towarzystwo Dziennikarskie zamierza wystąpić z jakąś akcją przeciwko p. Ehrenbergowi. Jakkolwiek naturalnie wiadomość ta miała cechę takiej samej nikczemnej, wyssanej z palca potwarzy, jak wszystko, co z okazji przesilenia w dawnym „Głosie Narodu“, po „Naprzodach“ i „Przedświtach“ pisano, p. Ehrenberg zwrócił się do wiceprezesa lwowskiego Tow. Dziennikarzy p. Kazimierza Skrzyńskiego z prośbą o wyjaśnienie. P. Skrzyński w odpowiedzi telegraficznie stwierdził, że Towarzystwo nigdy się sprawą p. Ehrenberga nie zajmowało. Zdaje się, że wszelkie komentarze zresztą są zbyteczne. Wypada nam bardzo żałować, że syndykat prasy krajowej, do którego także należeć ma rozstrzyganie sporów, nie został jeszcze uchwalony, gdyż wówczas z zupełnym spokojem chętnie byśmy mu oddali p. Ehrenberg do zbadania sprawę swojej krzywdy, jaką poniósł ze stosunku z wydawnictwem „Głosu Narodu“. W najżywszym interesie dziennikarzy leży aby taki syndykat do skutku przyszedł.

* **71-sza rocznica powstania listopadowego** obchodzoną będzie uroczyście w niedzielę dnia 24 bm w sali „Sokoła“.

Komitet urządzający dokłada starań, by obchód ten wypadł możliwie jak najświetniej.

* **W wieczorze trzech Wieszczów**, mającym się odbyć dnia 18-go listopada b. r. w teatrze miejskim, staraniem czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza, słowo wstępne wypowie prof. Stanisław prof. Tarnowski.

* **Pierwszy grad** jesienny, przy silnym wietrze, padał dziś przed południem przez niedługą chwilę w połączeniu z deszczem i śniegiem.

* **Z teatru.** Ponieważ „Dziady“ mają ciągłe powodzenie, przeto dyrekcja naznaczyła tę sztukę trzykrotnie na repertuar w przyszłym tygodniu, t. j. na niedzielę, wtorek i czwartek.

W końcu miesiąca granym będzie 3-aktowy dramat J. Słowackiego „Ksiądz Marek“, dotąd nie przedstawiany na żadnej polskiej scenie.

* **W „Gwieździe“** (ulica Graniczna 6) odbędzie się w przyszłą środę odczyt: O trzech poetach tak zwanej szkoły Ukraińskiej: Bohdanie Zaleskim, Sewerynie Goszczyńskim i Antonim Malczewskim. Wygłosi go pani Jadwiga Strokowa.

* **Komitet ścisły**, przygotowujący wiec urzędników prywatnych w Krakowie, odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa, p. Edmunda Zieleniewskiego.

Na wstępie uzupełniono Komitet ścisły jeszcze jednym członkiem, t. j. powołano do niego p. Józefa Hopcasa. Następnie obradowano nad listą osób, zaprosić się mających do Komitetu pełnego, który oprócz Komitetu ścisłego liczyć będzie 40 osób. W skład jego uchwalono zaprosić krakowskich posłów do Sejmu i Rady państwa. Nadto reprezentowane w nim ma być grono pracodawców, oraz grono urzędników prywatnych ze wszystkich kategorji, mianowicie handlu, przemysłu, instytucji finansowych, biur prawniczych i notarjalnych, oraz grono kobiet, pracujących jako nauczycielki prywatne i zatrudnionych przy buchalterji.

Dalej wybrano z łona Komitetu ścisłego trzy Komisje: gospodarczą, redakcyjną i delegacyjną do posłów Rady państwa, celem porozumienia się w sprawie zmian w ustawie o zabezpieczeniu na starość.

W końcu obmawiano sprawę przyszłego programu wiecu i przygotowania referatów.

* **W „Kasynie powszechnem“** odbędzie się dziś wieczór zebranie towarzyskie, w połączeniu z tradycyjną „gęsią św. Marcina“.

* **III. kiermasz** na korzyść związku robotników katolickich, odbędzie się jutro w sali hotelu Saskiego o godz. 3 po południu. Komitet pań i komitet wykonawczy postarali się o urozmaicenie zabawy. Wstępy umiarkowane przyczynią się do zgromadzenia się liczne publiczności.

* **Egzotyczni podróżni.** Dziś rano przejechali przez Kraków dwaj synowie szacha perskiego i dwaj synowie wielkiego wezyra w wieku lat 16 do 17. Celem podróży wschodnich gości jest Wiedeń, gdzie mają pobierać nauki.

W drodze z Teheranu towarzyszył młodym Persom guwerner i lekarz. Na przyjęcie ich wyjechał do Podwołoczysk konsul perski z Wiednia.

* **Spłoszone konie.** Dziś o godzinie wpół do 8-ej rano posuwał się ulicą Karmelicką walec parowy miejski w kierunku parku krakowskiego. W tej samej chwili nadjechał powozik p. Macharskiego, wiozący do gimnazjum synowca p. Macharskiego. Konie przelękły się syku pary, poczęły więc unosić ekwipaż. Student zdołał w porę wyskoczyć z powozu, woźnica atoli, który ani na chwilę nie stracił przytomności, choć sam zleciał z kozła i dostał się pod powóz, nie wypuścił z rąk lejców. Konie poczęły się wraz z powozikiem obracać w kółko. Wreszcie jeden koń padł, a złamany drzewiec dyszla wbił mu się głęboko w udo, tak że krew zalała bruk.

Pierwszy z pomocą przyszedł żołnierz policyjny. Woźnica, oprócz niewielkiego potłuczenia, wyszedł szczęśliwie z grożącego niebezpieczeństwa. Szkodę poniosł p. Macharski, tracąc dobrego konia.

)(**Ks. metropolita Szeptycki** wydał list pasterski do zarządu seminarjum duchownego gr. kat. alumnów we Lwowie. List objętości sześciu arkuszy „in quarto“ dzieli się na dwie części: jedna dotyczy rektoratu i prefektów, druga kleryków, zwłaszcza gruntownej reorganizacji seminarjum. Wśród wielu bardzo ważnych punktów, znajdują się następujące: przełożonym seminarjum nie wolno brać ubocznych zajęć, jak katechetów, spowiedników itd., jeżeli zaś pensja, jaką pobierają, jest im za małą, to ks. metropolita postara się o podwyższenie lub ewentualnie doda z swojej kieszeni. Po drugie rozkazuje ks. metropolita, aby przełożeni jedli razem z elewami, przez co zapewne położy się raz na zawsze kres awanturnikom o zły wikt. Bo z jednej strony prowadzący kuchnię będą musieli dawać dobry wikt, z drugiej będzie nad tem kontrola. Tak samo cenne rozporządzenia posiadają przepisy dla alumnów, którym zaleca ks. metropolita przedewszystkiem życie skromne i nierobienie długów, aby później nie miały miejsca małżeństwa z musu.

)(**Trybunał kasacyjny a kolej.** Wiedeński trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok uwalniający urzędnika kolejowego, Stanisława Jaworskiego w Łuka, który będąc oskarżonym o defraudacje, został przez sąd uwolniony z uwzględnieniem, że znajdował się pod przymusem nie odpornym i że pobierał zbyt niskie wynagrodzenie w stosunku do przeciążenia pracą.

)(**Krwawy jarmark.** Z Rzeszowa donoszą: Ostatni jarmark rzeszowski skończył się krwawo po za rogatkami miasta. Wracających bowiem wójta z Miłocina z podwójcim opadło na drodze koło rogatki kilku chłopów i wciągnąwszy ich do bitki, przewalili luszniami, oderwanemi od wozów, głowę wójtowi tak, że zawieziony bez przytomności do szpitala rzeszowskiego, już dogorywa, podwójci zaś ciężko pobity, mimo złamanego żebra ma się cokolwiek lepiej.

)(**Gospodarka żydowska na Kujawach.** Izba karna w Inowrocławiu zasądziła żyda Luczyńskiego na kilkumiesięczne więzienie za lichwę i oszustwo. Luczyński wypożyczał pieniądze, a jak wykazała rozprawa sądowa, brał bardzo wysoki procent, w jednym przypadku nawet 247! Z zeznań licznych świadków — drobnych rzemieślników i gospodarzy oraz gospodyń — wynika, że Luczyński w okropny sposób wyzyskiwał ubogich ludzi, którzy mu płacili po 40 procent.

)(**Ofiary procesu toruńskiego** t. j. młodzieńcy,

Bieliznę męską białą i Dr. Jägera — Krawaty
Rękawiczki „Khiwa“ — Kalosze rosyjskie
i amerykańskie. Laski — Parasole — ...
Zdzisław Zdanowicz
kowsk...
Kapelusze — Cylindry P & C.
Habiga — Wilh. Plessa i z i...
adw. fabr

zepchnięci wskutek nieprawomocnego jeszcze wyroku sądowego z obranej drogi życia, w znacznej części już rozporządzili swojemi osobami, korzystając z rady i pomocy, którą im służą rodacy. Trzej wydaleni z gimnazjum abiturjenci słuchają już teologii poza granicami państwa niemieckiego, dwaj wybrali zawód lekarzy-dentystów, jeden zawód kupiecki, jeden chce zostać weterynarzem, jeden rolnikiem, dwaj leśniczymi, trzej technikami maszynistami, wreszcie dotychczasowy teolog p. Orszulok, nieprzyjęty do seminarjum duchownego, słucha w Berlinie medycyny, aby później jako lekarz pracować dla ludu.

)(**Dziewiętnaście pozwów.** „Gazeta Toruńska“ pisze: Na piątek rano wezwano przed sędziego śledczego ośmnaście osób z naszej drukarni na świadków w nieoznaczonej sprawie, a mianowicie 6 zecerów 6 uczni, maszynistę, 3 dziewczęta (nakładaczki), chłopca do posyłek i robotnika. Nadto otrzymał wezwanie również jako świadek odpowiedzialny redaktor naszego pisma p. Bronisław Domański. Chodzi widocznie o jakiś wielki proces.

)(**Wytrwała obrona.** Panu Zającowi w Toruniu zakazywały różne urzędy pisania nazwiska po polsku, żądały natomiast, aby się podpisywał Zajonz lub wreszcie Zajonc. Sprawa ta przechodziła różne instancje sądowe, aż wreszcie zapadł wyrok w najwyższej instancji, że p. Zającowi wolno podpisywać się poprawnie po polsku Zając.

)(**Obrady leśników.** Ze Lwowa donoszą, że galicyjskie Towarzystwo leśne rozpoczęło tam wczoraj walne Zgromadzenie. Towarzystwo liczy 548 członków czynnych, a 3 honorowych. Stan finansowy Towarzystwa przedstawia się pomyślnie.

Obrady zagaił prof. Władysław Tyniecki. Imieniem komisji rewizyjnej postawił p. Małaczyński wniosek o udzielenie absolutorjum. Wniosek ten uchwalono. Przyjęto także preliminarz dochodów i wydatków na rok 1902. Na wystawienie pomnika dla zasłużonego względem leśnictwa krajowego ś. p. Strzeleckiego uchwalono wstawić do budżetu, jako składkę Towarzystwa 100 koron. Prezesem wybrany został jednomyślnie hr. Jerzy Borkowski. Jako pierwszy wiceprezes wybrany został następnie p. Alfred Rosenberg, drugim wiceprezesem prof. Władysław Tyniecki. Do wydziału w miejsce ustępujących członków wybrano pp.: Góralczyka Antoniego, Flechnera Józefa, Borzęckiego Tadeusza i Scheuringa Hermana.

Następnie odczytał p. Lipiński referat o projekcie nowej ustawy lasowej. Referent dowodził, że projekt za mało chroni gospodarkę leśną, a daje szerokie pole do nadużyć. Stylizacja projektu jest bardzo ciężka, zawiła i rozmaicie może być interpretowaną. Wreszcie referent postawił wniosek, aby walne Zgromadzenie odniosło się do marszałka krajowego, by projekt ustawy tej cofnął, a natomiast zwołał ankietę, w którejby mieli zasiadać także delegaci tow. leśnego, poczem po wysłuchaniu tej ankiety zostałby ułożony nowy projekt ustawy leśnej. Co do ochrony lasów i zapobieżenia ich dewastacji, stara ustawa była poniekąd lepszą od nowego projektu. W dyskusji zabierali głos pp. Małaczyński i Scheuring, poczem referent podał wniosek, aby zgromadzenie przekazało sprawę tę wydziałowi do zastanowienia się, poczynienia odpowiednich zmian w projekcie i przedłożenie wniosków władzy. Wniosek uchwalono i na tem posiedzenie odroczono do dziś.

)(**Wybuch wulkanu na Syberji.** Na półwyspie Kamczatce w miesiącu lipcu nastąpił wybuch wulkanu Awaczyńskiego. Wybuch rozpoczął się dnia 20 lipca i poprzedził go straszny huk podziemny, który słyszano, jak się okazało następnie, o 100 wiorst wokoło, a od którego trzęsły się okna, a drzwi same się otwierały. Wybuch lawy trwał dnia 20-go, 22 i 26 lipca. Strumienie ogniste lawy zgasły dnia 28-go lipca, poczem czynność wulkanu ograniczyła się do wyrzucania kolosalnych słupów pary. Lawa wulkaniczna, ściekając do rzek, zatruwała wodę. Ryby wędrowne, które masami wpłynęły do rzek dla składania ikry, gwałtownie zawracały z powrotem do morza, mnóstwo ryb śniętych wypływało na powierzchnię rzek. Drobny pył wulkaniczny pokrył całe wsie i wszystką trawę w Kamczatce południowej. Wdychając pył ten ludzie, dostawali kaszlu. Dnia 22-go sierpnia na Kamczatce było lekkie trzęsienie ziemi.

)(**Proces o polskie imiona.** Kupiec p. Tucholski, prezes „Sokoła“ w Bytomiu, uzyskał w tych dniach uwalniający wyrok „kamergerichtu“ w sprawie polskich imion w urzędowych podaniach. Policja bytomska zawezwała p. Tucholskiego, żeby w urzędowych podaniach przy zgłaszaniu na policji nowych członków „Sokoła“ podawał przy odnośnem nazwisku wstępującego jego imię w niemieckiem brzmieniu. Prezes „Sokoła“ nie zastosował się do tego rozporządzenia i odebrał wskutek tego mandat na karę pieniężną. Sąd ławniczy, jak i izba karna, zatwierdziły wyrokiem karę, nałożoną p. Tucholskiemu, lecz „kamergericht“ w Berlinie zniósł ten wyrok, ponieważ prezes Towarzystwa jest obowiązany zgłaszać nazwiska członków tak, jak oni sami je podają; prezes nie potrzebuje tych nazwisk tłómaczyć. Pozostawia się policji do woli stwierdzić — napisano w decyji „kamergerichtu“ — czy członkowie podali swe imiona prawdziwie lub też nie.

)(**Odznaczenie Polaka.** Dr. Ksawery Gałęzowski, znany okulista, bawi obecnie w Meksyku, zawezwany przez jednego z najwybitniejszych dygnitarzy miejscowych. Akademja meksykańska zamianowała dra Gałęzowskiego członkiem honorowym w miejsce opróżnione śmierci Pasteura.

)(**Pożary.** W Jurkasie, powiatu limanowskiego, obrócił pożar w dniu 1 b. m. w perzynę 5 domów i 4 budynki gospodarcze.

§ **Śmierć naczelnika Mormonów.** W tych dniach zmarł w Salt Lake City, w stanie Utah w Ameryce, naczelnik Mormonów, posiadających tam swoje siedlisko. Wawrzyniec Snow dożył do 87 roku życia, a pozostawił 7 wdów i 49 dzieci. Rodzice jego byli potomkami purytanów angielskich, osiedlonych w stanie Ohio. Do sekty Mormonów nawrócił go założyciel jej, Józef Smith i używał jako agitatora po całym świecie. Snow podróżował wiele i dostąpił najwyższych zaszczytów w swej gminie — był „apostołem“, „arcyapostołem“ i wreszcie „naczelnikiem“. Za zakazane wielożeństwo siedział półtora roku w więzieniu.

§ **Wilhelm II zwycięzca.** Znany jest dobrze zatarg gminy berlińskiej z koroną w sprawie trzech fontan, mających stanąć na cmentarzu Friedrichshein, gdzie spoczywają zwłoki poległych w roku 1848. Cesarz, jak wiadomo, nie zgodził się na projekt rzeźbiarza i radcy miejskiego Hoffmanna. Wczoraj rozpatrywała tę sprawę deputacja artystyczna pod przewodnictwem nadburmistrza Kirschnera. Upoważniono wprawdzie ponownie p. Hoffmanna do wykonania projektu, ale z uwzględnieniem życzeń cesarza. A więc Wilhelm II zwyciężył.

§ **Hakatyzm pocztowy przed sądem.** Przed sądem ławniczym w Szamutałach stawał lekarz tamtejszy p. dr. Niziński, który za obrazę asystenta pocztowego skazany został na 100 marek kary. Jak donoszą „Posenerce“, p. dr. Niziński, wysyłając niedawno przekazem pocztowym pieniądze, napisał adres po polsku, a asystent pocztowy przekreślił adrés i napisał go po niemiecku, co tak oburzyło dr. Nizińskiego, że zarzucił urzędnikowi fałszerstwo dokumentu. Oto powód procesu.

§ **Dola nauczycieli w Rosji.** Pisma wszystkie obliczają, że 11,535 nauczycieli i nauczycielek szkół cerkiewno-parafialnych pobiera niespełna 50 rubli rocznego wynagrodzenia i nic nadto, co czyni mniej niż $10^1/_2$ kop. na dobę. Tymczasem na utrzymanie psów rządowych, utrzymywanych przy niektórych składach stacyjnych, asygnuje się 10 kop. na dobę. W ten sposób nauczyciel przewyższył psa tylko o $^1/_2$ kop. Ponieważ zaś pies nie podlega wymaganiom etyki towarzyskiej, nie ubiera się i długotrwałych węzłów rodzinnych nie zadzierzguje, przeto psi budżet znacznie przewyższa nauczycielski.

§ **Kobiety w uniwersytecie berlińskim.** Na półrocze zimowe zapisało się 400 słuchaczek, między niemi dwie córki ministrów. Hrabianka Posadowsky studjuje filozofią, córka ministra handlu Moellera obrała sobie rzadką dotychczas u kobiet specjalność, prawo kościelne.

§ **Banda rozbójników.** Prasa europejska gorąco interesuje się losami schwytanego we Włoszech hersta opryszków Musolina, lub misjonarki amerykańskiej, uprowadzonej przez bandę bułgarskich zbójów, nie wiedząc nic o tem, że w pobliżu stolicy naszej monarchji, w okolicy Brucku nad Litawą, rozgościła się równie zacna kompanja, przejmująca strachem ludność miejscową, i że lasy arcyksięcia Fryderyka i hr. Harracha równie są niebezpieczne, jak dzikie Abruzzy lub pasmo gór u bułgarsko-tureckiej granicy.

Ubiegłego tygodnia zaalarmowano zamek arcyksiążęcy telefonem z Friedrichshofu, że w sąsiednim lesie, Karlwald zwanym, uwijają się opryszki. Puszczono w ruch żandarmerję, która zrewidowawszy ściśle las, natrafiła na bandę złożoną z siedmiu łotrzyków, broniących się rewolwerami. Jeden z nich padł przeszyty strzałem, dwóch skrępowano, reszta uciekła. Na razie ślad bandy zaginął, choć rozboje powtarzały się bezustannie w rozmaitych punktach, przejmując ludność panicznym strachem.

Żandarmerji udało się w dalszym ciągu stwierdzić, że kompanii owej towarzyszy stale konny wywiadowca, przestrzegający o zbliżającem się niebezpieczeństwie; że właściwa banda liczy ponad 30 zbójów, a przyłączają się do niej coraz to nowe indywidua; więc też mimo upolowania kilkunastu opryszków, jest ona stale równie groźną i niebezpieczną.

Pewien Wiedeńczyk miał sposobność oglądania opryszków na własne oczy i przesyła do pism wiedeńskich opis niemiłego dlań spotkania. Jechał do pociągu pospiesznego, wychodzącego z Bruck o godzinie 6 wieczorem i jedynie rączości konia zawdzięcza, że nie wpadł w zastawioną na podróżnych pułapkę.

Inne opisy, przesyłane dziennikom wiedeńskim, przedstawiają opryszków jako ludzi wielkiej odwagi, którzy nie poprzestają na samych kradzieżach, ale posuwają się do morderstw. Między innymi padł ich ofiarą kupiec Jan Wimmer. Napad na kasę frachtową austrjackiego dworca kolejowego w Bruck nie powiódł im się wprawdzie, świadczy atoli o pewności siebie opryszków.

W ciągu ostatniego tygodnia cała austrjacka i węgierska żandarmerja sąsiednich okręgów została puszczona w ruch, przedsięwzięto jak najdalej idące środki ostrożności, może więc w końcu powiedzie się wyłowić całą zacną kompanię i przywrócić spokój przerażonym mieszkańcom.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

HUMOR.

Na premjerze.

— Ho, ho, ho!... Gryzipiórkowski dostał wieniec na premjerze swojej sztuki.

— O, to bardzo słusznie!,. „Sztukę pokryto wieńcem, zmówmy „wieczne odpocznienie“.

W restauracji.

— Mówcie, co chcecie, ale to wino jest czyste i całkiem nie farbowane!

— No, przecie! Wszak woda jest czysta i całkiem nie farbowana!

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Saski. K. Chwalowski z Pragi — F. Czernetzky z Wiednia H. Freeger z Brzezińska — Hr. O. Ponińska z Wołynia — Ch. Gellinek z Wiednia — F. Piotrowski z Warszawy — St. Rychlicki z Król. Polsk. — St. Zarewicz z Galicji — Hr. St. Poniński z Wołynia — K. Simony z Nowogrodu — M. L. Urban z Wiednia — M. Mayer Mahr z Mainz — H. Müller z St. Gallen — C. Rüttener z St. Gallen — M. Machalski ze Lwowa — I. Mandl z Wiednia — W. Kerp z Berlina — A. Helcel z Król. Polsk. — K. Rogawski z Drohobycza.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 8 listopada. Podczas gdy sprzedający zachowują się wyczekująco tak samo, jak dotychczas, zapotrzebowanie zaczyna się wzmagać i dla braku towaru nie tak łatwo znajduje zaspokojenie. Mimo to w cenach pszenicy do ostatniego targu nie zaszły rzeczywiste zmiany, więc polepszenie uwidoczniło się o tyle tylko, że odbyt jest łatwiejszy. Żyto, które już przed dwoma tygodniami zdrożało o 20—30 hal., trzyma się na tym samym poziomie. Jęczmień nie zdołał się dotychczas w cenie podnieść, pomimo, że lepsze gatunki chętnie kupują. Owies stale się w cenie trzyma.

Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·60 koron, czerw. od 8·20 do 8·60 koron, żółtą od 8·25 do 8·55, koron, żyto do 7·— do 7·50 koron, jęczmień browar. od 6·80 do 7·25 koron, na paszę od 5·90 do 6·25 koron, owies 6·60 do 6·90 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony od —·— do —·— kor., biały od —·— do —·— kor., kukurydza od —·— do —·— kor., wszystko za 50 klgr.

NOTATKI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* Sztuka cyzelowania szczycąca się dziełami niepospolitej miary, wzięła początek swój w dalekiej starożytności. Cyzelowanie rozumiemy przez obrabianie metali zapomocą tępych narzędzi i nadawanie im architektonicznych kształtów i ozdób.

Już za czasów średniowiecznego renesansu, cyzelowanie było główną gałęzią artystycznej działalności, a mnich Teofilus, żyjący około roku 1100 podaje w trzeciej księdze „Diversarium artium schedula“ dokładne wskazówki, w jaki sposób tworzyć można płaskorzeźby i ozdobne naczynia.

Szesnaste stulecie stworzyło w postaci naczyń, przedmiotów ozdobnych i zbroi najświetniejsze dzieła sztuki. Niezwykłe też współzawodnictwo powstało między Niemcami a Włochami. Ojcem właściwym zaś tej sztuki jest Florentczyk Benevenuto Cellini. I w Polsce znajdujemy w różnych czasach cyzelerów. Jednym z najświetniejszych był ś. p. Hakowski, który dźwignął tę gałąź sztuki, przez pewien czas zaniedbaną w naszem mieście.

Śp. Aleksander Ziembowski, cyzeler posiadający pracownię bronzowniczą, ukończywszy akademię sztuki w Berlinie, również zajmował się artystycznem wykonywaniem różnych przedmiotów, lecz pragnąc, aby Polacy nie byli zmuszeni sprowadzać robót z Francji, Monachium, Wiednia i t. d. nie odpowiadających warunkom smaku i o wiele cięższych, wysłał swego syna Wincentego Mieczysława do szkoły artystycznego przemysłu w Wiedniu, gdzie kształcił się pod Schwarzem, Königem i Gottem. Następnie adept sztuki odbywał praktyki w Paryżu, Berlinie, Monachium i Gnieźnie. Przed siedmiu laty W. M. Ziembowski otworzył pracownię artystyczną w Krakowie.

Na zamówienie JEm. księcia Kardynała wykończył obecnie p. Ziembowski relikwiarz dla świętych szczątek Wincentego Kadłubka. Relikwiarz wykonany według projektu p. Stanisława Barabasza, wykuty w srebrnej blasze w stylu średniowiecznego renesansu, jest prawdziwem arcydziełem sztuki.

Na ścianie frontowej widnieje płaskorzeźba św. Wincentego Kadłubka w postawie siedzącej, piszącego dzieło — w habicie Cystersa.

Nad postacią po obu stronach znajduje się herb Poraj i kapituły. Boki zdobią cztery aniołki z podniesionemi w górę skrzydłami i rączkami pokornie do modlitwy złożonemi. Całość przynosi zaszczyt pracowniom p. Ziembowskiego i p. Franciszka Kopaczyńskiego, bronzownikowi, gdzie części niektóre relikwiarza, a mianowicie — nogi i aniołki odlano i w całość zestawiono.

Górna część tego relikwiarza stanowi artystyczną całość.

Materyały na sezon jesienny i zimowy z fabryk angielskich i francuskich otrzymał i poleca
Andrzej Bernacki
2658
Ceny bardzo przystępne.
Krawiec w Krakowie, ul. Sławkowska 6

Widnieją na niej amblematy biskupie.

Całość, prawdziwie artystycznie wykonana waży około 30 kg. za samo ostemplowanie relikwiarza pobierze urząd mierniczy około 180 K.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Thumen na wolności?

Lwów: Izba radna tutejszego sądu krajowego karnego uchwaliła wypuścić na wolność bez kaucji osławionego neofitę Feliksa Thumena, lwowskiego zastępcę „Unio catholica“.

Uchwała ta pozostaje na razie w zawieszeniu, gdyż prokuratorja wniosła odwołanie od nizkiego wymiaru kary w procesie Thumena.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Z Rietspruit w Afryce południowej donoszą o nowej walce Anglików z Boerami: Trzy kolumny angielskie uderzyły onegdaj wieczorem i wczoraj zrana w odległości 18 mil od Rietspruit na oddział Boerów.

Feldkorneta Krupa i 5 innych Boerów wzięto do niewoli.

Konflikt francusko-turecki.

Paryż: Z Mitylene donoszą, że admirał Caillard oczikiwał wciąż jeszcze na przybycie z Konstantynopola drugiego dragomana tamtejszej ambasady francuskiej, Alfonsa Ledoulxa, który na pokładzie statku awizowego „La Mouette“ powiózł dla niego instrukcje. Dzienniki tutejsze nie wiedzą, jakie okręty francuskie wpłynąć mogły do Syry (Syros), która jest wyspą grecką i leży tuż przy kontynencie greckim.

(Zdaje się, że są to dwa statki Caillarda, które nie mogły zdążyć za innymi i pozostały w tyle. Z portu Preus obserwowano właśnie, że dwa statki nadążały znacznie później).

Paryż: Agencja Havasa ogłasza następującą notę:

Porta komunikuje, że postanowiła spełnić wszystkie żądania Francji.

Minister Delcassé odpowiedział, że na pierwszą wiadomość o wydanym w myśl tego postanowienia rozkazie sułtana — francuska dywizja morska opuści Mytilene.

Paryż: „Matin“ otrzymuje z Londynu wiadomość, że gabinet angielski, wzywany przez Portę na zasadzie traktatu z r. 1878 do interwencji, odmówił temu żądaniu, uznając Turcję samą winną swego położenia.

Gdyby jednakże Francja poszła za daleko i na innych jeszcze posiadłościach tureckich położyła rękę, rząd angielski jest gotów ofiarować Porcie interwencję dyplomatyczną.

Paryż: Otrzymana tu wczoraj popołudniu depesza admirała Caillarda podana w Mitylenie na telegraf turecki donosi o sekwestrze, położonym na dochodach i budynkach celnych w Mitylenie. Admirał donosi również, że okręty „Linois“ i „Epée“ przybyły do Mitylene i przyłączyły się do eskadry. Okręty te wypłynęły z Tulonu razem, nie mogły jednak z powodu swej konstrukcji płynąć z szybkością innych okrętów należących do dywizji admirała Caillarda.

Paryż: Telegram w Mitylene donosi, że admirał Caillard zajął miejscowe komory celne, nie napotkawszy na żaden opór. Do mocarstw roze słano notę, w której, odwołując się do wyjaśnień, złożonych przez Delcasségo w izbie deputowanych, wyłożono zamiary Francji. Z otrzymanych do tej pory odpowiedzi widać, że nota francuska znalazła wszędzie życzliwe przyjęcie.

Londyn: „Daily Mail“ donosi z Malty, że przybył tam pancernik angielski „Formidable“, dowodzony przez księcia Battenberga. Wszystkie prawie okręty wojenne angielskiej floty śródziemnomorskiej zgromadziły się na morzu Egejskiem.

Neapol: Dziś odpływa pierwsza włoska dywizja pancerna na wody tureckie. Dowodzi nią admirał Luigi Palumbo.

Zgon Li-Hung-Czanga.

Pekin: Li-Hung-Czang cierpiał bardzo skutkiem krwawienia wrzodów, które utworzyły się w żołądku. Nie mógł prawie nic jeść. Walka ze śmiercią była krótka i lekka. Żona, dwóch synów, córka i kilkoro wnucząt otaczali łoże śmierci.

Pekin: Władze obawiają się nienawistnych demonstracji przeciw cudzoziemcom z powodu śmierci Li-Hung-Czanga.

Pekin: Następcą Li-Hung-Czanga zamianowano namiestnika Czufu.

Wiedeń: Wczoraj przed południem zebrała się komisja budżetowa. Subkomitet dla sprawy regulacji bytu djurnistów przedstawił swoje wnioski, nad któremi rozwinęła się dyskusja. W dyskusji wziął udział także minister skarbu Böhm-Bawerk.

Wiedeń: Cesarz nadał aktorowi Burgteatru i śpiewaczce Kanlichowej odznaczenia. Krassl otrzymał order Korony Żelaznej III klasy, Kanlichowa złoty medal zasługi z koroną.

Budapeszt: Koloman Tisza niebezpiecznie zachorował. Według ostatnich wiadomości, stan cokolwiek się polepszył.

Kolonja: *Koelnische Ztg.* donosi: Poseł francuski w Berlinie złożył wczoraj objaśnienia, dotyczące francuskiej wyprawy zbrojnej na wody tureckie. W objaśnieniu tem powiedziano, że Francja nie ma bynajmniej na oku jakichkolwiek nabytków terytorjalnych. Cel wysłania floty do Mitylene jest wyłącznie ten, aby otrzymać rękojmię wypłacenia przyrzeczonych już wielokrotnie sum i zabezpieczyć się przed dalszemi zwłokami ze strony Turcji.

Sofia: Prezydent sobranja, Geszow, podał się do dymisji, tłomacząc się nawałem spraw prywatnych. Wiadomo, że stronnictwo ludowe, którego przywódcą był Geszow, po podaniu się tegoż do dymisji, zamierza stawiać rządowi trudności.

Rzym: Zaraz po wczorajszem spuszczenie na morze nowego pancernika „Brin“, druga dywizja włoska miała udać się do Smyrny celem dopełnienia aktu grzeczności wobec sułtana i podziękowania za misję nadzwyczajną Ferida baszy i dar koni arabskich. Wobec wszelako pojawienia się floty francuskiej na morzu Egejskiem krok ten byłby mylnie tłomaczony, dlatego wyjazd eskadry odroczono. To pewna, że akcja francuska na Wschodzie budzi szczere zaniepokojenie w tutejszych sferach rządowych.

Rzym: „Agenzia Stefani“ donosi z Rio de Janeiro: Rząd brazylijski wypowiedział zawarty 5 lipca 1900 r. z Włochami traktat handlowy, kończący się 8 maja 1902 r. Rząd brazylijski skłonny jest do odnowienia traktatów.

Londyn: „Times“ donosi z Tokio pod datą 30 października:

Rząd japoński odrzucił warunki Stanów Zjednoczonych odnośnie do sprzedaży bondów w wysokości 50 miljonów na rynku amerykańskim i powziął nowy plan, streszczający się w trzech punktach:

1) Rozprzedać 16 miljonów yenów pocztom i bankom;

2) nadwyżkę dochodów przeznaczyć na budowę kolei i telegrafów;

3) przeprowadzać powolną sprzedaż bondów na rynku krajowym.

Baku: Prawie wszystkie firmy naftowe zredukowały roboty szybowe z powodu braku zasobów pieniężnych.

Rzym: Włoska eskadra śródziemnomorska wróciła z Castellamare do Neapolu. Zdaniem tutejszych dzienników, zabawi eskadra w Neapolu do dnia urodzin królewskich, 11 bm., poczem odpłynie do Augusty (na Sycylji).

Monachium: Z powodu ponownego wybuchu zarazy pyskowej i racicowej w kilku powiatach Bawarji, zarządziło ministerjum spraw wewnętrznych próbne zastosowanie nowej metody leczenia. Za ewentualne straty, przy tem poniesione, gwarantuje rząd odszkodowanie.

Na żądanie właścicieli chorego bydła udziela się kuracji bezpłatnie.

Monachium: Powóz, którym książę Ludwik Ferdynand jechał we czwartek wieczorem do Nymphenburga, zawadził o drzewo w alei i wywrócił się. Książę złamał sobie lewą łopatkę. Stan jego zdrowia jest stosunkowo dość dobry.

Paryż: Niemiecki ambasador w Paryżu książę Radolin złożył ministrowi Millerandowi, imieniem cesarza Wilhelma, podziękowanie za kosztowny i bardzo artystycznie wykonany złoty medal pamiątkowy, który Millerand posłał był cesarzowi w dowód wdzięczności za jego osobiste przyczynienie się do uświetnienia wystawy paryskiej.

Paryż: Znaczna część olbrzymiego majątku, pozostałego po Li-Hung-Czangu, zwłaszcza obligacje, przechodzą na własność państwa. Operację tę jeszcze za życia Li-Hung-Czanga miano na widoku.

Petersburg: Słynny Klingenberg, przeniesiony za rzeź krożańską na gubernatora do Wiatki zamianowany został gubernatorem włodzimierskim.

Petersburg: „Torgowo-promyszlennaja gazeta“ donosi, że minister skarbu uznał za możliwe znieść poprzednie swe rozporządzenie z dnia 29 maja b. r. o niedopuszczenie do notowania na giełdach rosyjskich papierów towarzystw handlowych, w których utworzeniu lub zarządzie biorą udział poddani niemieccy.

Berno (Szwajc.): Rada zawiadowcza szwajcarskich kolei związkowych zatwierdziła budżet wydatków na rok 1902 w wysokości 11 miljonów franków.

Madryt: W Izbie deputowanych oświadczył rząd w odpowiedzi na wniesioną interpelację, że Hiszpanja w swej polityce zewnętrznej stoi na stanowisku bezwzględnej neutralności.

Londyn: Z Konstantynopola donoszą, że radca ambasady Bapst otrzymał od Porty komunikat, iż vilajety otrzymały polecenie odbudowania 16 kościołów, klasztorów i innych budynków.

NADESŁANE.

Każdy z nowoprzystępujących abonentów

„Naszego Głosu“

otrzymać może za dopłatą **jednej korony** wszystkie następujące znakomite powieści:

1) **Słowiańska krew.** Powieść współczesna na tle życia rosyjskich nihilistów przez Daniela Lesueur.

2) **Alma Mater.** Powieść oryginalna historyczna na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia przez Bogdana Jaxę Ronikiera.

3) **Tajemnica jenerała Tremont.** Powieść współczesna na tle stosunków międzynarodowego szpiegostwa wojskowego przez Jerzego Ohneta.

4) **Gabryel Conroy.** Powieść w dwóch tomach na tle życia w Kalifornji przez głośnego amerykańskiego pisarza Bret-Harta.

ZAKŁAD BANDAŻOWO-ORTOPEDYCZNY

wyłącznie dla Pań i dzieci), oraz **Salon Gorsetów** w wielkim wyborze

Zofii Węgrzynowicz

przy ul. Florjańskiej, l. 5, I piętro.

Utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju **Gorsety ortopedyczne** (prostotrzymacze). Peloty dla kobiet i chłopców do lat 6. Pasy brzuszne, pasy rupturowe itd.; również w wielkim wyborze wszelkie artykuły gumowe: pończochy, poduszki, prześcieradła, węże, artykuły ginekologiczne, hegary, chłodniki i worki na lód dla chorych, aparaty Leitera, balony Polic. i t. p.

Na żądanie Wielmożnych Pań, bierze miarę w ich domach.

Poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności.

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. MIECZYSŁAW NARTOWSKI

b. asystent Uniw. Jagiell. i Prof. Dra Mendla w Berlinie

mieszka obecnie: **ul. św. Anny L. 2** i ordynuje od godz. 3—4 po poł. — Nr. 359. 1488

FULAR JEDWABNY od 65 ct.

do 3 złr. 65 ct. za metr na bluzki i suknie, jakoteż Henneberga jedwab czarny, biały i kolorowy od 65 centów do 14 złr. 65 ct. za metr każdemu wysyłam ofrankowane i oclone do domu. Próbki na żądanie odwrotnie. Za listy pisane do Szwajcaryi płaci się podwójne porto.

G. Henneberg fabrykant (c. i k. nadworny dostawca) w Zurychu. 170.

Zalecamy podręczniki naukowe **Plato v. Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej a gruntownej nauki języków obcych bez pomocy nauczyciela, które w r. b. świeżo wyszły z druku, a mianowicie: **„Samouczek Polsko-Francuski“** kurs niższy, wydanie V po złr. 1·80, „Samouczek Polsko-Ruski“ i zarazem **„Rusko-Polski“** kurs niższy, wydanie III po złr. 2·10, kurs wyższy, wydanie II po złr. 2·70. **„Samouczek Polsko-Niemiecki“** kurs niższy, wydanie XIX po 90 ct. kurs wyższy, wydanie X po złr. 2·40. Że podręczniki te „Reussnera“, szczególnie **„Samouczek Niemiecki“**, odznaczające się nadzwyczajną łatwością praktycznością i użytecznością swoją, wyświadczają wielkie usługi młodzieży i wogóle zwolennikom obcych języków od lat przeszło 21, o tem świadczyć może przeszło 200.000 zwolenników jego metody, czyli uczniów pośrednich, posiłkujących się jego podręcznikami, wzrastających rok rocznie i przeszło 2000 jego uczniów osobistych, zajmujących już wybitniejsze stanowiska w różnych warstwach społeczeństwa, wyrażających mu swą wdzięczność i uznanie ustnie i piśmiennie.

Skład główny w księgarni dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie. 2614 1—2

Uczennica

konserwatorjum warszawskiego, oraz profesorów Michałowskiego i Paderewskiego, poszukuje lekcji gry na fortepianie. Ulica Kilińskiego nr. 5 trzecie piętro.

PENSJONAT

dla jąkających się i niedołężnych dzieci

LEONA A. B. STĘPOWSKICH.

Dzieci **nerwowe i niedołężne** uczę i przyjmuję na stancyę. **Metoda własna** — 15-letnia praktyka — podziękowania — reklamp — listy itd. przejrzeć można na miejscu.

Adres: **Leon Stępowski**, Art. dr. Teatru miejsk. **ulica Długa Nr. 13 w Krakowie.** 1733

Wiadomość od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

„SARMACYA“ w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Skład wszelkich druków i formularzy

Tamże nabyć można kalendarze na rok 1902 własnego nakładu. Blokowy do zrywania kartek po 40 cnt. Ścienny 20 ct. kieszonkowy 15

OZDOBNIE WYKONANE.

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu 1900 r.
Tutki cygaretowe odznaczone złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
oraz
TUTEK CYGARETOWYCH
„NORIS“
WŁADYSŁAWA BEŁDOWSKIEGO
magistra farmacyi i chemika w Krakowie.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe „Noris“ **„ „ „ z watą** **„ kukurydzowe „Maïs Numa“**	do tytoniów lekkich i specyalnych
„ „ „Maïs Albert“ **„ „ „Maïs de Paris“** **„ „ „Maïs Wallis“** **„ egipskie „El Maur“** **„ „ „Offic. Club“**	do tytoniów specyalnych

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy wprowadziłem tutki **„N O R I S“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szybko, nie naciąga tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.**

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „N O R I S“ i kukurydzowe,** odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na **zmianę smaku i zapachu tytoniu,** — a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że **nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich towarów.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

Z wysokiem poważaniem

WŁ. BEŁDOWSKI,
magister farmacyi i chemik.

PP. Kupcom i Cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po cenach bardzo niskich.



Reim i Spółka, Kraków Rynek l. 37, Linia A-B. polecają po cenach najtańszych:

Na drzewko!

Dekoracye ukompletowane do ubrania całego drzewka od 2 koron do 12 koron. **Dekoracye i ozdoby** z „Lamety“ (włos aniołów), szkła, papieru, waty i żelatyny. **Szklanne perły**, kule, trąbki, dzwonki i sople lodowe. **Girlandy** złote, srebrne i kolorowe.

Aniołki i **Lampiony** na drzewko. **Szopki** — **Stajenki. Pozłótkę** złotą i srebrną, dyamentynę i śnieg błyszczący. **Lichtarzyki** ozdobne i zwykłe. **Przyrządy** do zaświecania i gaszenia. **Świeczki woskowe, kolorowe, gładkie i karbowane.**

Jako podarek!

Mydła i Perfumy w eleganckich kasetkach po rozmaitych cenach. **Mydła** (**kwiatowe** w najlepszej jakości, karton zawierający 6 sztuk Kor. 1·10. **Perfumy, Woda kolońska, Pudry i mydła** francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe — oraz **Wszelkie inne przybory toaletowa** jak Grzebienie, Szczotki do włosów, Szczoteczki do zębów, Gąbki i t. p.

Na gwiazdkę!

Kotwiczne skrzynki budowlane i zabawki do układania (amigłówki) z fabryki F. A. Richtera i Spółki. **Zabawki i lalki gumowe** dla dzieci. **Piłki gumowe** salonowe. **Przyrządy gimnastyczne** pokojowe. **Farby artystyczne. Przyrządy i kompletne** kasetki do malowania olejnego, akwarelą, na terakocie, drzewie i do napryskiwania. **Przedmioty** z drzewa i terakoty do malowania. **Aparaty** z igłą platynową do wypalania na drzewie i odnośne wzorki. **Kompletne kasetki** z przyborami do robót piłeczkowych i snycerskich.

Największy wybór! — Dużo nowości!

Barchany
Flaneliny
Materye wel.
Flanelki
Halki
Fartuszki

Kapy na łóżka
Serwety na stoły
Garnitury do kawy
Chusteczki do nosa
Chustki do okrycia
Chustki włóczkowe
Szaliki sznelkowe
Koce plusz. i flanel.

Portyery
Firanki
Dywany
Chodniki
Kołdry
Szyrtyngi

Poleca w wielkim wyborze
JAN BŁAŻEK, w Krakowie ulica Floryańska 17.

Nowo otwarty lokal
Stanisława Gędzierskiego
2676 2 1 **ul. Bracka l. 11,** poleca
śniadania — befsztyki „a la minut“ sporządzone na „Luculusie“. — **Bufet obficie zaopatrzony.**
Ceny nader nizkie.

NA SEZON!

Zimowe **paltoty, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, **w całości** wraz **z podszewką i watowaniem** całkowicie jak nowe farbuje lub chemicznie Maszyną czyści i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.

Znakomite wykonanie — Niskie Ceny

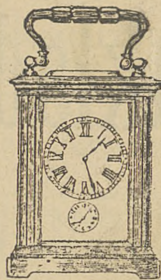
Zygmunt FLUSS

największa galicyjsko-czesko-morawska śląska parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań.

Własne Filie: w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7 we Lwowie tylko przy ul. Syktuskiej l. 26.

FABRYKA BERNO
Zeile 38. — Telefon 567

WOBEC NADUŻYĆ PROSZĘ DOKŁADNIE UWAŻAĆ NA MÓJ ADRES 2531 11 6



Wł. Limanowsk[i]
zegarmistrz
w Krakowie, Sukiennice od strony ul. Szewski[ej] nad sklepem zegar transparentowy.
Poleca znane z dobro[ci] i regularnego chod[u] Zegarki złote, srebr[ne] i t. d. z fabryk genewskich
Bracia Mermod, Longines, Schaffhause[n] „Omega“. — Posiadam zegarki kolejo[we] prawdziwe Roskopf patent, w kopertac[h] stalowych, srebrnych, otwarte i kr[yte].
Przyjmuje się wszelkie naprawy. 2625 2[0]

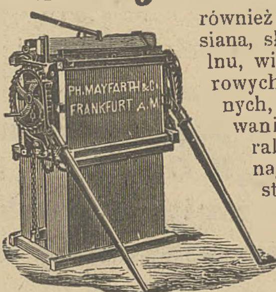
Kamienica
dwupiętrowa
o 7 oknach frontu z komfortem urządzona bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra między którymi zamiast drzewa betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonymi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona z dochodem 3000 złr. rocznie z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują ma do sprzedania **Ignacy Plesnar, Dział in[se]ratowy Nasz Głos ul. Szewska l. [...]**
25901 0 10

ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie.
posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.
Podejmuje się wykonania grobowców tak w miejscu jak i na prowincyi **według własnych lub dostarczonych rysunków.**
2218 5

ZAKŁAD
ślusarsko-mechaniczny
ADAMA STASZCZYKA
Kraków — ulica Krowoderska Nr. 50. — Kraków.
Odznaczony wielkiem srebrnemi i złotemi medalami.
Wyrabia wszelkie okucia budowlane, zwyczajne i artystyczne. Balkony, werandy, drzwi do grobowców i kaplic i t. p. oraz wszelkie urządzenia **do klinik i szpitali,** łóżka, szafki na instrumenta chirurgiczne i stoły operacyjne.
2519 6 3

OGŁOSZENIE!
Magistrat podaje do powszechn[ej] wiadomości, że Gmina tutejsza z[a]mierza sprzedać dom piętrow[y] murowany o 11 ubikacyach, [w] którym mieści się tut. c. k. S[ąd] powiatowy i aresztа.
Reflektujący na kupno zech[cą] się zgłosić w Magistracie.
Myślenice dnia 30 października 190[...]
Burmistrz. **St. Pind[...]**

Prasy do siana
również pakowania siana, słomy, wełny, lnu, wiór, skór surowych i wyprawionych, oraz prasowania torfu wyrabiają według najlepszej konstrukcyi



Pf. Mayfahrth
i Ska, Wiedeń II/I.
Na żądanie illustrowane cenniki.
2638 7 2

Osoba inteligentna
z dobrego domu licząca lat 36 znająca się na gospodarstwie domowem polnem, ogrodnictwie i pasiecie poszukuje posady na plebanii lub do opieki starszej osoby. — Adres **Matylda Mazurkiewicz** w Bochni ul. Floris.
2677 3 1

Urząd pocztowy Krasicz[yn]
2670 3 1 poszukuje
praktykanta.

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
2642 polecają
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków Linia A-B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Majątek w Tarnowski[ch]
sprzedaje, zamienia, otrzyma[...] większą gotówkę wydzierża[wi]
Adres: **Wilno, Botaniczna**
Zarząd. 2675

Mydło kosmetyczne
przeciw piegom i opaleniu.
cena 2 kor. 40 h.
JAN IHNATOWICZ
Kraków, Sukiennice l. 20 — **Lwów,** ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11 — 2487 0 **Przemyśl,** Franciszkańska l. 24.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.



Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektomotory dla pojedynczych mas yn do domowego użytku. 2199

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne do Szycia dawniejsza firma G. Neidlinger.

FILIE: Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

UWAGA: **Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.**

Innych składów w Krakowie nie mamy.